

POLSKA WIEŚNA

Niedziela, dnia 25 sierpnia 1946 r.
ROK II. Nr. 34 (69).

« La Pologne Fidèle »

Tygodnik Katolicki.
Hebdomadaire Catholique

DO NIEBA PATRZY SZ
W GÓRĘ,
A NIE SPOJRZY SZ
W SIEBIE:
NIE ZNAJDZIE BOGA,
KTO GO SZUKA
TYLKO W NIEBIE.
A. Mickiewicz.

Jan LUTOWSKI.

POLSKI RUCH PODZIEMNY WE FRANCJI

Drugi rok mija od chwili, kiedy, w dniu 21 sierpnia 1944 roku, oddziały Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość obsadziły gmach ambasady polskiej i szereg innych lokali polskich w Paryżu, a całość sił polskiego ruchu oporu przeszła do akcji czynnej i jawnej na całym terytorium Francji.

Zawczasem jest jeszcze na historię tego ruchu i nikt jej dzisiaj napisać nie potrafi, a to zarówno z powodu braku materiałów, jak i niewystarczającego dystansu w czasie. Już dzisiaj jednak można wysnuć syntezę, najważniejszą w chwili obecnej, bo świadcząca o sile i zdrowiu moralnym społeczeństwa, które, w obcym kraju, daleko od kierujących nim ośrodków dyspozycji, umiało się zdobyć na niepośledni wysiłek wojenny.

Po katastrofie Francji, podobnie, jak w społeczeństwie francuskim, mieliśmy najpierw do czynienia z objawami oporu indywidualnego, prowadzonego przez poszczególne jednostki z własnej woli, na marginesie, lub z tytułu ich zajęć normalnych. Typową dla społeczeństwa polskiego akcją indywidualnego oporu była działalność ks. rektora Cegiełki, szybko przerwana na aresztowaniem i kontynuowana w zmienionych formach, w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Akcją oporu politycznego zorganizowanego, chociaż jeszcze nie mającego zadań wojskowych, była działalność pierwszego, tajnego przedstawiciela Rządu R. P. we Francji, Stanisława Zabiełły i grona jego współpracowników, przenikająca z kolei na inne, zorganizowane placówki polskiego życia społecznego — w pierwszym rzędzie Związek Polaków we Francji, — a z czasem penetrująca nawet do szeregów Polskiego Czerwonego Krzyża. St. Zabiełło, aresztowany 9 grudnia 1942 r., więziony we Fresnes, wywieziony został następnie do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dora, a stamtąd do Bergen - Belsen.

Wybitną rolę odegrało także duchowieństwo polskie, uprawiając z własnej inicjatywy opór indywidualny, a z czasem wprowadzając szereg cennych jednostek do wszystkich, tajnych polskich organizacji, zarówno wojskowo - ewakuacyjnej, jak i to przede wszystkim, do P.O.W.N.

Ani na chwilę bodaj nie przerywała swej działalności wojennej sieć polskiego wywiadu wojskowego, znakomicie zorganizowana w obydwu strefach Francji: okupowanej i t.zw. wolnej. Przeszedłszy różne koleje, cztery razy zmieniając szefów, poniosłszy liczne straty w deportowanych, zmarłych i rozstrzelanych, sieć wywiadu wojskowego, mimo kryzysu, przeżytego w początkach 1943 roku, doczekała się, będąc w akcji czynnej, wyzwolenia terytorium Francji.

Drugim z kolei czynnikiem zorganizowanej akcji wojennej Polaków we Francji była t.zw. później „Organizacja Wojskowa”, obejmująca resztki utworzonych we Francji jednostek Armii Polskiej, które nie zdążyły się ewakuować do Anglii, a na skutek żądań niemieckich zostały internowane przez wichniańskie władze wojskowe w t.zw. kompaniach pracy. Organizacja ta, nazywana przez społeczeństwo

polskie w strefie południowej poprostu wojskiem, miała początkowo, jako główne swoje zadanie, nielegalną ewakuację oficerów i żołnierzy do Anglii. Dowodzona przez gen. Juliusza Kleberga, a od pierwszych miesięcy 1943 przez pułk. dypl. Józefa Jaklicza, zdołała ona wyprzewodzić z Francji, wśród nieprawdopodobnych trudności i niebezpieczeństw, kilka tysięcy ludzi, którzy zasilili następnie szeregi polskich jednostek wojskowych na wszystkich frontach sojusznicych. Z czasem „wojsko” zaczęło być planowo przygotowywane przez swoich dowódców do udziału w późniejszej walce na terytorium Francji i do roli ośrodków kadrowych dla przygotowywanej akcji mobilizacyjnej. Następca pułk. Jaklicza, zawezwanego w maju 1944 roku do Londynu przez Naczelnego Dcwoództwo, ppułk. Gaerberle, podporządkował się w czerwcu szefowi wojskowemu P.O.W.N., a podległe mu jednostki postużyły w lecie, jako ośrodki organizacyjne kompanii i batalionów P. O. W. N.

Obok tych dwóch formacji wojskowych, wywiadu i zorganizowanych oddziałów, które w warunkach okupacyjnych kontynuowały nadal swą służbę, wplecione w system utrudnionego przez przeszczerzeń rozkazodawstwa, przysłała kolej na typowy ruch oporu. Miał on polegać na wprowadzeniu w tryby wysiłku wojennego ludności cywilnej, na podstawie dobro wolego doboru, podobnie, jak się to działo na wszystkich, okupowanych



PO BITWIE

Fotografia rysunku majora Adama Kowalskiego p. t. „Po bitwie”.
W czasie bojów naszej 1-ej Dywizji Pancerniej w Normandii (sierpień 1944) pocisk niemiecki złamał krzyż, ale Chrystus został nietknięty, z wzniesionymi rami, jak gdyby rzucał kłutwę na tych, którzy wzniecili tę okropną wojnę.

holenderskiej Limburgii. Kadre tej organizacji, z wyjątkiem niewielkiej liczby stanowisk specjalnych, stworzyli działacze robotniczy, najczęściej zajmujący wybitne stanowiska społeczne w stowarzyszeniach emigracyjnych już przed wojną. Polska Organizacja Walki o Niepodległość, w skrócie — P.O.

W. N., miała, z punktu widzenia polityki wewnętrznej, charakter apolityczny. Zgrupowała ludzi różnych przekonań i zawodów, złączonych wspólną ideą walki z okupantem niemieckim o wolność i niepodległość Polski. Rozwinęła, od pierwszych chwil swego istnienia, na olbrzymią skalę zakrojoną działalność wywiadowczą, propagandową i organizacyjną, przygotowując się jednocześnie do zadań dalszych, mających na celu działalność sabotażową, a wreszcie — mobilizacyjną. Wzmocniona i wspomagana czynnie od lata

1943 r. wyspecjalizowanym elementem wojskowym, przybywającym z Anglii drogą powietrzną i dowodzonym przez ppułk. A. Zdrojewskiego, organizacja, mimo niedostatecznego wyposażenia w broń, była moralnie i organizacyjnie przygotowana na czas do swej roli. W okresie wyzwolenia Francji przejawiała ona swą działalność w sposób spontaniczny we wszystkich skupiskach polskich, nadając ton postawie ogółu polskiej ludności w trzech krajach Europy Zachodniej. We Francji południowej, wspólnie z organizacją wojskową, wystawiła ona czternaście kompanii strzeleckich, z których część zdążyła, lub miała okazję wziąć udział w walkach z cofającymi się Niemcami. Na całym obszarze swego działania P.O.W.N. przeprowadziła rozległą akcję sabotażową, zdobywając liczny sprzęt wojskowy i jeńców, szczególnie we Francji Północnej i w Belgii. Organizacja objęła w swe posiadanie i zabezpieczyła majątek państwa polskiego, dzięki czemu polskie przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsularne we Francji i Belgii wznowiły swoją działalność wcześniej od przedstawicielstw wszystkich innych państw sojusznicych. P.O.W.N. wreszcie otrzymała w końcu czerwca 1944 roku specjalne zadanie zwalczania przez wywiad i akcję sabotażową niemieckich wyrzutni bomb latających w pobliżu francuskiego wybrzeża kanału La Manche. Pełniła ona to zadanie ze skutkiem i poświęceniem aż do chwili nadejścia oddziałów sprzymierzonych. Zorganizowała wreszcie sieć kilkuset placówek mobilizacyjnych, o które, po odwołaniu mobilizacji, oparła się akcja zaciągu ochotniczego. Niestety, ogromny ten wysiłek opłacony został kilkuset ofiarami w poległych i deportowanych, z których znaczna część zakończyła życie w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Obok bezpośredniego wkładu do wojny działalność POWN zdobyła sobie poważne znaczenie polityczne. Była ona wyrazem planowej akcji najwyższych władz Rzeczypospolitej, jednym z narzędzi polskiej polityki wojennej. Opierała się na dobrej woli jednostek, które, w liczbie przeszło 8 tysięcy, nie na rozkaz, a z własnej ochoty wstąpiły do jej szeregów. Zapewniła świadomość naszej sytuacji politycznej ogromnej większości naszego wychodźstwa, stworzyła grunt pod dzisiejszą postawę naszego społeczeństwa robotniczego. A wreszcie, utrzymawszy samodzielność organizacyjną, wystąpiła przy boku Francuskich Sił Wewnętrznych (F. F. I.) jako lojalny i wierny, chociaż pod własnymi sztandarami walczący sojusznik.

Kończąc ten ogólny i jakże niekompletny obraz polskiego ruchu oporu na terenie Francji, Belgii i Holandii, możemy z dumą stwierdzić, że polskie społeczeństwo emigracyjne w tych krajach nie pozostało w tyle za idealnym wzorem, jakim była postawa naszego narodu w kraju. Jeszcze raz okazało się, że Polacy walczą o niepodległość wszędzie, gdzie się znajdują i w każdych warunkach.

Jan Lutowski.

Edward SŁOŃSKI.

Kto Ciebie chciał...

O Polsko, Polsko, Polsko!
Kto Ciebie chciał,
Ten wierzył,
Że dobry Bóg się z Tobą
W te krwawe dni sprzymierzył.
Kto Ciebie chciał?
Nie pytaj,
Czy chcących było wielu —
Żołnierskie policz groby
Od Brześcia do Wawelu.
Junakom spojrzysz w oczy,
Aż tam, pod Białowieżą,
I wiesz, że tacy sami
W żołnierskich grobach leżą.
O Polsko, Polsko, Polsko!
Łuny się w koło szerzą.
Na gruzach twierdz zdobytych
Zwęglone trupy leżą,
Lecz patrz:
Już dzień Twój świta!
Ktoś w ogniu dział
I w dymie
Krwia swoją na sztandarach
Twe święte kreśli imię!
Ktoś krew swą żyzną rosą
Na Twoje rzuca piaski!...
Niech będzie cześć i chwała
Żołnierzom z Bożej łaski!

DOBRA NOWINA

EWANGELIA NA NIEDZIELE 11-tą PO ŚWIĄTKACH
Św. Mar. 7, 31 — 37.

Onego czasu: Wyszedszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego przez pośredek granic Dekapolskich. I przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył. A wzięszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swe w uszy jego; a splunawszy, dotknął języka jego, a wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: Effeta, to jest; otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, a mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im więcej nakazywał, tem daleko więcej rozslawiali. I tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

Spójrz na głuchoniemego: jak blisko przy nim stanął Chrystus. Dotyka jego twarzy, patrzy mu prosto w oczy, by obudzić w głębi ludzkiej iskrze bodajże dobroci, która nie wygasła.

Blisko również stoi Chrystus tłumowi ciekawych Jego nauki. Obserwują go, pytają. Ba — nawet, powodowani zbytnim zaufaniem do swojego sądu, gadzą czyny Boga, nie wiedząc, że wzrok ich umysłu jest wzrokiem nietoperza, nieopatrznie spojierającego w słońce u zenitu. Prawdy szuka umysł, obdarzony ufnością dziecka. I dlatego, ocierając się o wielkość, człowiek zarozumiał niechce jej uznać. Woli swą karłą postawę, obawiając się podświadomie — zupełnie niesłusznie! — że wielkość uznana jeszcze bardziej wypaczy jego małość, już i tak szkaradną. Więc broni się przed jej wpływem.

I oto Chrystus ukazuje nagle cisnącemu się Doń tłumowi moc swego Bóstwa. Jest przecież tym, który z nicości wywoływał kształty ziemi. Jest przecież tym, który przez wieki podtrzymuje świat w istnieniu. Stać go na wielkość, bo wielkim jest.

Kiedy boskim ruchem swojej ręki, ujawniając wszechmoc w nim ukrytą, przywraca słuch głuchemu i otwiera usta niememu, który jeszcze od urodzenia nie wyrzekł ani słowa, tłum szaleje z podziwu, a szczęśliwy uzdrowieniec przeżywa radość niemal zmartwychwstania.

Wielka jest pojemność serca ludzkiego i rozpiętość myśli człowieka.

Bo wielu z tych, którzy byli świadkami cudu, dokonanego na głuchoniemym, poszło za Chrystusem. W drodze za Nim spotkali Go pewego dnia na Kalwarii, widzieli Go przybitego do krzyża, przyglądali się Jego agonii. Ale nie odeszli od Niego obojętni. Nie wzruszali ramionami. Pewna siła, którą On im dał, kazała im przetrwać chwile próby. Trwali, wierni Jego zapowiedziom, aż ujrzeli triumf Zmartwychwstania, aż upoili wzrok swój i serce swoje widokiem przekształconego szczęściem oblicza Zbawcy w dniu Wniebowstąpienia.

I byli szczęśliwi, że poznali prawdę.

Ale inni nie tą poszli drogą...

Patrzyli na wielkość Chrystusa, nie chcąc jej uznać. Czyż lotr, zbrodniarz i rozpustnik łatwo wierzą ludziom, trochę lepszym od siebie? A tu spotkali się z samą sprawiedliwością, z samą uczciwością, z istotą, której lilie ustępowały z drogi.

I oni szli również za Nim, ale tylko, by go przychwycić na słowie, by się z Nim kłócić, by mu kłody pod nogi rzucić i śmiać się później, że się potknął, — a może jeszcze z radością zagwizdać na palcach? Podły, plotkarski, mały naród!

Słyszałeś? — On mówi, że Bóg jest naszym Ojcem!

Oh! — bluźnierstwo!

Słyszałeś? — tłumaczył faryzeuszom że wszyscy są równi wobec Boga!

Zgorszenie! gwałtu!

Kumo! Przecież on nie rzucił ka-

mieniem na upodloną i upokorzona jawnogrzeznicę!

Co za obyczaje!

A słyszałeś, jak on mówi o wolności człowieka?

! ?

Niesłychany burzyciel ładu!

! ?

Tak szli i tak wołali za Nim. Byli też blisko Niego. Widzieli Jego nieludzką — Boską dobroć. Patrzyli na Jego nieludzkie — Boskie czyny. Słuchali Jego nieludzkich — Boskich nauk: o braterstwie wszystkich ludzi, o miłości wszech obejmującej, o wolności człowieka, którego miarą czynów ma być dobroć.

A mimo to, nie uznali Go! Prześladowali Go. Zwalczali. Kiedy ujrzeli na Golgocie krew, spływającą po Jego ciele, spadającą wielkimi sopłami na żółty piasek Kalwarii, radowali się i, by powiększyć Jego ból, wkładali w usta palce i przeraźliwie gwizdali. Niejeden rzucił w Niego kamieniem.

Aż zniknął z horyzontu ich ciasnych mózgów. Byli zadowoleni, że wreszcie pozostali sami na placu boju... Zwycięzcy!!!

On jednak zwyciężył ich w sercu twoim, mój bracie. Bo ty, człowieku, z którym jadę kolejką podziemną, ty, mój bracie we wspólnym cierpieniu; ty, mój radosny rozmówco na rogu ulicy, ty towarzyszu, którego potracam, biegnąc do biura, wiesz do której grupy mamy się przyłączyć. Chrystus Ciebie nie opuścił, jest blisko Ciebie: nie jesteś już głuchoniemym. Słyszysz głos Boga, niosący się niepokojącym echem w sumieniu twoim. Usta Twe mówią prawdę.

I chociaż nie zawsze kroki twe biegną trasą śladów Chrystusa — to nauką Jego już się nie gorszysz, jak Ci z drugiej grupy. Przeciwnie: wołasz o Jego sprawiedliwość! Zżyłeś się z myślą o braterstwie wszystkich ludzi i wdzięczny Mu jesteś, że odkrył przed Tobą twoją, własną, ludzką godność.

Dlaczego tak?

Bo Bóg, który niegdyś szedł z tłumem, przyłączył się dziś do Ciebie i zespolił los swój z losem twoim. — Nie jesteś już głuchoniemym: słyszysz Go i mówisz o Nim.

O. Jacek Dąbrowski O.M.C.

IV-ta Polska Pielgrzymka Narodowa DO LOURDES

Polscy pielgrzymi z Paryża wyjeżdżają do Lourdes z gare Austerlitz w 2 grupach:

1-sza o godz. 21.00
2-ga o godz. 22.30.

Nabożeństwo dla pielgrzymów odbędzie się w kościele polskim o godz. 19.30.

Grzechem zaniedbania jest

nie powiedzieć swojemu otoczeniu, że pismem Polaków - katolików we Francji jest

„POLSKA WIERNA”

Czyś już zdobył choćby jednego prenumeratora dla

„POLSKI WIERNEJ?”

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. Prymasowskie Dzieło Pomocy Dziecku. — Żegnając się ze swoim Arcypasterzem, społeczeństwo wielkopolskie złożyło do rąk J. Em. Ks. Kard. Prymasa A. Hłonda pół miliona złotych, zakładając jednocześnie fundację pod nazwą: „Prymasowskie Dzieło Pomocy Dziecku Polskiemu”.

2. Zjazd teologów polskich. — W dniach 25 i 26 września odbędzie się w Lublinie pierwszy powojenny Zjazd Związku Zakładów Teologicznych i Polskiego Towarzystwa Teologicznego.

3. Zlot KSMP. w Notre Dame de Waziers. — Wielki Kongres Polskiej Młodzieży Katolickiej w Notre Dame de Waziers (Nord), który zgromadził w święto Wniebowzięcia Matki Boskiej około 2.000 młodzieży, wysłał J. Em. Ks. Kard. Prymasowi A. Hłondowi telegram holdowniczy, zapewniając o niewzruszonej wierności dla świętych ideałów Boga i Ojczyzny.

4. Pielgrzymka polska w Lisieux. — Pod protektoratem miejscowego Księdza Biskupa i ks. Rektora dr. Fr. Cegiełki odbyła się doroczna, narodowa pielgrzymka Polaków w Normandii do stóp ołtarza św. Teresy od Dz. Jezus w Lisieux (Calvados).

5. Polska pielgrzymka na Sionie pod Nancy. — W niedzielę, dnia 18. 8, rodacy nasi z Lotaryngii, pod przewodnictwem swoich duszpasterzy, zjednoczyli się w pielgrzymce polskiej do bazyliki Matki Boskiej Siońskiej w Nancy. Uczestnicy pielgrzymki, skupieni w cieniu swoich 30 sztandarów, odnowili podczas Mszy św. ślubowania Jana Kazimierza. W uroczystościach brał udział ks. Rektor Dr. Fr. Cegiełka.

6. Kapłan francuski kanonikiem kolegiaty kaliskiej. — J. E. ks. Biskup Radoński, ordynariusz wrocławski, mianował ks. Georges Marolleau, delegata „Dzieła Wschodu”, kanonikiem honorowym kolegiaty.

Ks. Kowalski z obozu zbornego „Polonia” w Reims złożył na polskie dzieci i sieroty 951,50 frs.

Na Katolicki Ośrodek Młodzieży Polskiej Księża Misjonarzy Oblatów Marii Niep. w La Ferte-sous-Jouarre (S. et M.) wpłynęły następujące ofiary:

Ks. kapelan J. Madeja z La Courtine	9.000 fr.
Ks. kapelan W. Nowacki z Niemiec	2.000 fr.
Ks. prob. S. Krzoska z Baudras	100 fr.
Zofia Sliwowa z Nancy	3.500 fr.
Ks. prob. A. Muller z Bois Redon	1.00 fr.
Ks. prob. S. Stefaniak z Marles	5.000 fr.

Wszystkim ofiarodawcom składamy najszczerze „Bóg zapłać”.

Ks. Konrad Stolarek OMI, Kierownik Ośrodka.

Z życia katolickiego

BYŁY PREMIER CHIŃSKI OPATEM BENEDYKTYŃSKIM

Daleką drogę, prowadzącą z rozwągu świata politycznego do zacisza celi klasztornej, przeszedł b. pierwszy minister chiński Lou-Tseng-Tsiang, który w dniu 19 sierpnia b. r. otrzymał błogosławieństwo opackie w sławnym na cały świat katolicki dom zakonny benedyktynów — St. Andre-les-Bruges. Nowo mianowany opat, dawny minister Spraw Zagranicznych i były premier Rzeczypospolitej chińskiej, który poświęcił się na wyłączną służbę Bożą w 1927 r. po śmierci swojej żony, jest pierwszym przedstawicielem rasy żółtej, wyniesionym do takiej godności między uczniami św. Benedykta. Był on szefem delegacji dyplomatów swojego narodu na konferencji pokojowej w 1919, a następnie jednym z tych, których podpis zamknął klauzule traktatu wersalskiego. Razem z Orlando stanowią pozostałą jeszcze przy życiu dwójkę świadków owego historycznego wydarzenia.

Byli współpracownicy polityczni ofiarowali Lou w dniu jego święceń kapłańskich złoty kielich, utoczony między innymi z obrączek ślubnych byłego premiera — zakonnika oraz jego żony. Kielich ten znalazł się również na ołtarzu podczas pontyfikalnej Mszy św., w dniu 10 sierpnia, w benedyktynskim opactwie.

(m.)

OKRADZENIE KATEDRY W REIMS.

S'ynna katedra w Reims padła ostatnio ofiarą zuchwałej kradzieży.

W nocy złodzieje przepiłowali kraty w oknie zakrytym i po rozpruciu ścian stalowej szafy zabrali około 200 klg. różnych kosztowności i przedmiotów artystycznych. Na szczęście, złodzieje nie zdołali włamać się do drugiego pokoju, gdzie w opancerzonych szafach znajdowały się kosztowności jeszcze większej wartości.

20 KSIĘŻY ZAMORDOWANYCH WE WŁOSZECH.

Jak doniosło „Osservatore Romano” organ Watykanu, w włoskiej prowincji Emilia, rządzonej głównie przez komunistów, 20 księży zostało podstępnie zamordowanych w ciągu ostatnich 6 miesięcy. Niektórzy z nich byli wywabieni z domów pod pozorem, że są wezwani do ciężko chorych i zostali zamordowani po drodze. Tak zginął między innymi ks. Giuseppe Rasori w San Martino Casoli pod Bologna, który był wezwany przez dwóch mężczyzn, aby udał się do umierającego. Po drodze zarzucili oni księdzu, że ma ukrytą broń. Nie zdążył odpowiedzieć i zaprzeczyc, został zastrzelony. Organ Watykanu wzywa władze włoskie do pojęcia kresu tym morderstwom.

PATRIARCHA ARMENSKI WYGNANY.

Kardynał Agagianian, patriarcha armenijski wydał list pasterski, protestując przeciwko wysianiu spowrotom do Rosji Armenci, którzy będą zmuszeni do wyrzeczenia się swej wiary i do przyłączenia się do cerkwi prawosławnej. Oznacza to, zdaniem patriarchy, zmuszenie ich do zerwania więzów z Stolicą Apostolską i do porzucenia wiary ich ojców.

Kard. Agagianian urodził się w Gruzji, stanowiącej obecnie republikę sowiecką i sam jest wygnanym za wiarę.

DZWONY SPRZEDANE NA ŻYWNOSĆ.

Podczas okupacji japońskiej zmarło w Hong-Kongu z głodu około 200 tys. osób. Ks. Henry Valtorta, podniesiony obecnie do godności biskupa, ujawnił, że po wysprzedażu wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, sprzedał również dzwony z kościołów, aby móc nieść pomoc umierającym z głodu.

Polacy - katolicy z pn. Francji! W niedzielę, dnia 25 b. m., spotykamy się wszyscy na wzgórzu Lorette!

PRZYSZŁY ŚWIĘTY FRANCUSKI — CHARLES DE FOUCAULD

(NA MARGINESIE WYSTAWY, POŚWIĘCONEJ ŻYCIU WIELKIEGO AFRYKANCZYKA. — INVALIDES — CZERWIEC — SIERPIEŃ 1946).

Od ONZ do Bikini...

Trudne zadanie będzie miał kiedyś historyk, zabierając się do opisu 20-go wieku. Na przestrzeni pierwszych czterech jego dziesiętków lat rozegrały się już dwie, jakże straszne, wojny światowe! W jaki sposób jednym słowem, krótko, scharakteryzować okres czasu, brzemienny w kalejdoskop przeciwnych sobie faktów i wydarzeń, takich, jak „wyżyłowane” do ostatecznych zdawałoby się granic możliwości ludzkich, rekordy sportowe — przy latających fortcach, siejących naokoło śmierć i zniszczenie, niebotyczne drapacze chmur — obok w ruiny zamienionych, największych stolic starego świata, nieudolne próby przydania córki podstarzałej już Lidze Narodów w postaci kulejącej od kolebki ONZ — obok, nową pożogą pachnących prób na Bikini z okrucieństwem bomby atomowej?

Dziejopis przyszły, wertując karty współczesności, którą dziś przeżywamy, przeżegna się, ujrzawszy na tle życia, owładniętego tak wszechstronnie potężnymi ramionami polipa materii i fizycznej siły — obrazki życia duchowego, ba — nawet świętości!

Bo i nasz wiek 20-ty poszczyci się kiedyś swoimi bohaterami ducha! Jednym z nich będzie chyba wielki Francuz — Charles de Foucauld.

*

Z oficerskiego mundurku — w habit trapisty.

Urodzony w Strasburgu, 15-go września 1858 roku, mały Karol, mając lat pięć, traci matkę, a niecałe pół roku potem i ojca. Wychowania sierot (Karol miał siostrę Marię) podejmuje się dziadek, pułkownik de Morlet. Brak jednak serca matczynego w okresie rozwoju dziecinnego i dojrzewania młodzieńczego powoduje, że przyszły nasz bohater coraz to szybciej starcza się w duchową przepaść. W niespokojnej jego duszy walka się toczy między życiem a wiarą, z której, po roku studiów filozoficznych, religia wychodzi pogromiona. Przez 12 lat tuła się odtąd ten nowocześnie Augustyn po wertepach niewiary, zrywając całkowicie z w kłamry pobożności oplecioną, tradycją rodu Foucauldów. Nowy tryb życia, jakże często hulaszczy, odbija się wyraźnie na przebiegu jego studiów, mających go przygotować do przyszłej działalności wojskowej. Zarówno Wyższą Szkołę Militarną, jak i Szkołę Artylerii koń-

czy z notą jednego z najsłabszych uczniów. Nie potrafi się też wybić w czasie regularnej już służby w garnizonach, pełnionej kolejno w Szannan, Pont-a-Mousson i Setif. Dochodzi nawet do przykrego momentu, kiedy to za awantury młody Karol de Foucauld raz na zawsze mógłby się pożegnać z mundurem oficerskim. Na szczęście — Opatrzność przychodzi mu w tej chwili z pomocą. W maju bowiem 1881 wybuchła w Oranie święta wojna, której żagiew trzyma w ręce demagog niepośledniej klasy

— Bon Amama. Wśród pułków, wysłanych przez Francję na uśmierzenie rewolty, znajdują się strzelcy afrykańscy, do których ongiś należał również Foucauld. Rodzi się w nim przywiązanie do starych przyjaciół, których losy postanawia dzielić razem. Zgłasza się więc z prośbą o przyjęcie ponownie do starych szeregów. Życzeniu jego staje się zadość.

Zegnając się we Francji ze wszystkim, co dla wygody i uprzyjemnienia życia wymyśliła kultura i cywilizacja Foucauld styka się z surowym, jakże niezrozumiałym dla Europejczyka, światem Afryki. A jednak — dziwna rzecz: z chwilą ukończenia walk z powstańcami Amana, F. demobilizuje się, zrzuci mundur żołnierza, z którym tak się zrosł, i pozostaje w Algierze, żeby się przygotować do podróży naukowej po kraju w owym czasie najbardziej tajemniczym — Maroku. Surowości Sahary przedłożył nad wygody francuskie!

Do nowego zadania, jakiego się podjął, a którym było pierwotnie tylko dokładne zapoznanie się z tajemniczą Afryką, zabiera się poważnie. Zaczyna od poznania języków: arabskiego i hebrajskiego i od pogłębienia swoich wiadomości geograficznych. 11-miesięczna wędrówka, jakiej się potem dopiero podejmuje, staje się dlań źródłem duchowego nawrócenia. Obserwacja pobożności mahometan, nakazuje mu dokonać kontroli własnej duszy, nawrócić do wiary z lat dziecinnych, uznać nad sobą władztwo Stwórcy — oddać Mu się na koniec na wyłączną służbę.

Islam, pisze Foucauld do swojego przyjaciela, Henryka de Castries, dokonał w duszy mojej głębokiego przewrotu... Widok wiary tych dusz, żyjących w ustawicznej obecności Boga, napomniat mnie, że istnieją rzeczy większe i wartościowsze od zajęć czysto świeckich". A miesiąc później, czytamy w ko-

respondencji do tej samej osoby: „Islam podoba mi się bardzo. Widzę jednak, że brak mu boskiej podstawy i że nie ma w nim prawdy”.

Ta pierwsza wielka rewolucja wewnętrzna sprawiła, że F. zdobywa się odtąd na swojego rodzaju akt strzelisty, przez niego samego ułożony i często ponawiany: „O, Boże, jeśli naprawdę istniejesz, spraw, żebym Cię poznał”.

Bolesna rozterka duchowa kończy się cudownym zwycięstwem serca: 27-go października 1886 Karol spowiada się po latach, przed ks. Huvelijn. Od tej chwili zaczyna się pogoń za nieskończonością. Drogi Syrii, Nazaretu, Jerozolimy i Rzymu prowadzi b. oficera francuskiego, który teraz mundur wojskowy zamienił na habit zakonny, obwarowawszy duszę regułą jednego z najsurowszych klasztorów świata — trapistów — do kapłanstwa, które przyjmuje 9-go czerwca 1901, w Wiecznym Mieście.

*

Afrykańczyk.

Jako sługa ołtarza, raz jeszcze wraca do Afryki. I raz jeszcze podejmuje się walki z zamieszkałym tu ludem. Tym razem jednak — celem boju stać się miały ukochane przezeń dusze tubylców, których nawrót do Boga okupił miał w końcu własnym męczeństwem.

Ukryty w oazie Sahary — Beni Abbes — czas poświęca modlitwie, studiom, teologii, pracy ręcznej. Nie odmawia widzenia się i gawędy dawnym kolegom żołnierzom, biednym Arabom.

W latach 1904 i 1905 bierze udział w podróży do kraju Hoggar, gdzie odnajduje nowe miejsce własnego postoju — *Tamanrasset*. Uczy się więc znowu języka tutejszej ludności — *Touaregów*, głosi jedność i braterstwo, na 3 klasy dzielących się ludzi, sprawia, że „zamek” jego zamienia się w ośrodek społeczny, wojskowy i polityczny całej Sahary. Ubodzy, chorzy, przywódcy partii politycznych wiedzą, że nazbyt dobrze, że każdej chwili mają otwarte drzwi do serca tego, który nietylko uczy o miłości braterskiej, ale sam jest tej nauki najlepszym wykonawcą. O skromnych wymaganiach rozrzuconego niegdyś oficera, teraz Ojca - trapisty, świadczy wymowne rachunek za całkowite jego utrzymanie miesięczne, wynoszący w sumie — 7 frs.

15 lat apostołował w Afryce O.

Foucauld, służąc nietylko Bogu, ale i Francji. Zdobywając dusze mieszkańców Sahary dla nieba, pokonywał jednocześnie nieufność kolonii wobec jego Ojczyzny, której przysłużył się naprawdę do brze.

Z wybuchem wojny światowej Afryka staje się teatrem, na którego scenie scierają się wpływy odżywiającego Islamu z kiełkującym tu już dobrze chrześcijaństwem. Turecką - niemiecką akcją szpiegostwa znajduje swojego Judasza, który zdecydował się usunąć z pustyni Sahary człowieka, co życiem i nauką stał na przeszkodzie polityce religii mehometa i intrygom germanizmu.

O zachodzie słońca, pierwszego grudnia 1916, pada z ręki członka szczytu Touareg, *El-Madani*, wielki Afrykańczyk O. Karol de Foucauld. W piasek Sahary wsiąkła krew tego, który i duszy własnej nie lękał się oddać Bogu za przyjaciół swoje...

*

Miłość — zawsze aktualna.

Tak się dziwnie złożyło, że wystawa, poświęcona wielkiemu Afrykańczykowi, zbiegła się z obradami Konferencji Paryskiej. Może to jeszcze bardziej dziwne, że wystawie owej społeczeństwo poświęciło więcej uwagi, niż, z wielkim szumem przygotowanej, konferencji. Kiedy obok Pałacu Luksemburskiego, w którym gromadzą się codziennie politycy dla kontynuowania swoich dyskusji i przeprowadzania co chwila nowych głosowań nie zobaczysz wielu ciekawych, w krągankach słynnego Invalides, gdzie mieści się katolicka wystawa, przewijają się tysiące widzów. Dziwny to objaw. A kto wie? Może to jeszcze jeden dowód na fakt dochodzenia przez ludzkość do wniosku, że światu dzisiejszemu potrzebne są dusze, podobne do duszy Ojca Foucauld. Potrzebni są święci, głoszący miłość, braterstwo powszechne, równość międzynarodową, nieuznającą podziału państw na „grube czwórki” i na nic nie mające do powiedzenia przy stole światowych obrad, państwa małe — kopcuszki!...

Dobrze się stało, że organizatorzy wystawy zdecydowali się na przedłużenie jej o jeszcze jeden miesiąc. I tylko Boga należałoby prosić, żeby jaknajwięcej uczestników paryskiej konferencji wystawę tę obejrzało.

Witold KOWALSKI.

Pójdźmy za nim

5)

— Boska Antea! — odparł prokurator — mógłbym ci odpowiedzieć, że na całym okręgu ziemi przyswieca ono rzymskiej władzy, zatem dla jej dobra wszystko należy poświęcić a rozruchy podkopują naszą powagę. Ale przede wszystkim błagam cię: nie żądaj ode mnie, bym zmienił wyrok. Cinna także ci powie, że to nie może być, i że gdy wyrok raz wydany, chyba sam Cesar mógłby go zmienić. Ja, choćbym chciał — nie mogę. Nieprawda, Kajju?

— Tak jest.

Lecz Antei słowa te sprawiły widoczną przykrość, rzekła bowiem myśląc może o sobie:

— Tak więc można cierpieć i umrzeć bez winy.

— Nikt nie jest bez winy — odpowiedział Pontius. — Ów Nazarejczyk nie popełnił żadnej zbrodni, więc też, jako prokurator umyłem ręce. Ale jako człowiek, potępiał jego naukę. Rozmawiałem z nim umyślnie dość długo, chcąc go wybadać i przekonałem się, że głosi rzeczy niesłychane. To trudno! świat musi stać na rozsądku. Któż

przeżył, że cnota jest potrzebna?... Pewnie nie ja. Ale nawet stoicy uczą tyko, by przeciwności znosić z pogodą, nie wymagają zaś, by się wyrzec wszystkiego, począwszy od majątku aż do obiadu. Powiedz, Cinno — ty jesteś rozsądny człowiek — co byś o mnie pomyślał, gdybym ten dom, w którym mieszkacie, oddał ni z tego ni z owego tym oto obdartusom, którzy tam wygrzewają się na słońcu, przy Jopejskiej bramie? A on właśnie ta-

kich rzeczy wymaga. Głosi przy tym, że wszystkich należy równo kochać: Żydów tak samo jak Rzymian, Rzymian jak Egipcjan, Egipcjan jak Afrow i tak dalej. Przyznam się, że miałem tego dość. W chwili, gdy idzie o jego życie, zachowuje się, jakby szło o kogo innego, naucza — i modli się. Nie mam obowiązku ratować kogoś, co sam o to nie dba. Kto nie umie w niczym miary zachować, nie jest człowiekiem rozstropnym. Przy tym on zowie się Synem Boga i burzy zasady, na których świat się wspiera, a zatem szkodzi ludziom. Niech sobie w duszy co

chce myśli — byle nie burzył. Jako człowiek, protestuję przeciw jego nauce. Jeśli ja nie wierzę, dajmy na to, w bogi, to moja rzecz. Jednakże uznaję potrzebę religii i publicznie to ogłoszę, albowiem sądzę, że dla ludzi religia jest w dziedziem. Konie muszą być zaprzężone i dobrze zaprzężone. Zresztą takiemu Nazarejczykowi śmierć nie powinna być straszna, twierdzi bowiem, że zmartwychwstanie.

Cinna i Antea spojrzeli na siebie ze zdziwieniem.

— Ze zmartwychwstanie?

— Ni mniej ni więcej: po trzech dniach. Tak przynajmniej głoszą jego uczniowie. Samego zapomniałem zapytać. Wreszcie to wszystko jedno, bo śmierć uwalnia od obojętności. A gdyby i nie zmartwychwstał nic na tym nie traci, gdyż wedle jego nauki, prawdziwe szczęście, wraz z życiem wiecznym, zaczyna się dopiero po śmierci. Mówi o tym istotnie jak człowiek zupełnie pewny. W jego Hadesie widniej, niż w podświetlonym świecie a im kto więcej tu cierpi, tym pewniej tam wejdzie; powinniśmy tylko kochać, kochać i kochać.

— Dziwna nauka — rzekła Antea.

— I tamci wołali na cię: „Ukrzyżuj!” — spytał Cinna.

— I nawet się nie dziwię. Duszą tego ludu jest nienawiść, któż zaś, jeśli nie nienawiść, ma wołać o krzyż dla miłości?

Antea potarła czoło wychudłą ręką.

— I On jest pewien, że można żyć i być szczęśliwym — po śmierci?

— Dlatego nie straszy go krzyż, ni śmierć.

— Jakby to było dobrze, Cinno!...

Po chwili znów spytała:

— Skąd On wie o tym?

Prokurator machnął ręką:

— Powiada, że to wie od Ojca wszystkich ludzi, który dla Żydów jest tym, czym dla nas Jowisz, z tą różnicą, że według Nazarejczyka jest On Jeden, Jedyny i Miłosierny.

— Jakby to było dobrze, Kajju!

— powtórzyła chora.

Cinna otworzył usta, jakby chciał coś odpowiedzieć, ale umilkł — i rozmowa ustała. Pontius rozmyślał widocznie w dalszym ciągu nad tą dziwaczną nauką Nazarejczyka, albowiem kręcił głową i wzruszał co chwila ramionami. Wreszcie wstał i począł się żegnać.

Nagle Antea rzekła:

— Kajju, pójdźmy zobaczyć tego Nazarejczyka.

— Spieszcie się — rzekł odchodząc Pilat — pochód wkrótce wyruszy. (Ciąg dalszy nastąpi).

WŁAŚCIWA OCENA.

„Nieuczciwą” nazwał „The Tablet” metodę rządu warszawskiego, który przez swego ambasadora przy rządzie włoskim przesłał skierowaną do Papieża prośbę Greisera o darowanie mu życia, a równocześnie zaatakował Ojca św. za jego wstawiennictwo, tak jakby było ono wynikiem nie prośby skazanego, ale osobistą inicjatywą Papieża, broniącego człowieka dobrze widzianego w Watykanie. Nie przytoczono oczywiście zawartych w prośbie Papieża ostrych słów potępienia dla Greisera, że był „zawziętym prześladowcą Kościoła”.

Ten sam tygodnik zwraca uwagę, że wypadki kieleckie są bardzo zastanawiające, jeżeli się zważy, że właśnie Kielce stały się ostatnio „jedną z wielu twierdz PSL”, natomiast nigdy przed wojną nie były ośrodkiem ruchu skierowanego przeciw Żydom. Trudno uwierzyć, jak w biały dzień akcja przeciw Żydom mogła trwać prawie 8 godzin w mieście, które ma liczny garnizon oraz znaczne siły milicji i policji bezpieczeństwa, większe niż przed wojną, w mieście, które jest siedzibą wojewody. Po niepowodzeniu referendum i ogłoszeniu znanych zarzutów o fałszowaniu wyników głosowania, „wydaje się, że rząd warszawski zdecydował się na powzięcie bardziej drastycznych środków wobec PSL, aby je zdyskredytować przed zamierzonymi w listopadzie wyborami” i że „postanowiono również zdyskredytować Kościół Katolicki, który nie okazuje gotowości do pogodzenia się z Polską komunistyczną”.

„New York Herald Tribune” w ciętym artykule redakcyjnym p.t. „Technika „smarowania” („The „Smear” Technique”) stwierdza, że ta metoda jest właściwa” zepsułym maszynom politycznym i partiom totalitarnym na całym świecie. Absurdalność takiego „smarowania” nie jest przeszkodą ani w jego stosowaniu, ani w jego powodzeniu”. Autor artykułu podkreśla naiwność propagandy, próbującej obciążyć odpowiedzialnością za wypadki kieleckie hierarchię katolicką w Polsce, dlatego, że niektórzy biskupi nie zgodzili się na złożenie swych podpisów na spreparowanych przez obecnych rządów Polski oświadczeniach. Ustęp, do-



tyczący Kościoła w Polsce, kończy się stwierdzeniem, że znane zasługi Kościoła w ratowaniu przesładowanych w czasie okupacji niemieckiej Żydów dostatecznie świadczą o jego prawdziwym w tej sprawie stanowisku.

Prasa katolicka w W. Brytanii i w Stanach Zjednoczonych zaatakowała te pisma w danych krajach, które nie mając pełnego tekstu oświadczenia kard. Hlonda i opierając się na jego fragmentach, postawiły niesłuszne zarzuty Kardynałowi Prymasowi i niektórym biskupom. (I. p.).

NACZ. RABIN DR. HERZOG DO BISKUPA KUBINY.

Przebywający w Warszawie, rabin naczelny Ziemi świętej, dr. Izaak Herzog, przesłał do biskupa częstochowskiego dra Kubiny telegram treści następującej:

„W związku z wysoce humanitarnym i odważnym oświadczeniem Jego Ekscelencji po wypadkach kieleckich, pozwalam sobie przesłać serdeczne podziękowanie i błogosławieństwo.

Nie mogąc ze względów technicznych osobiście przyjechać do Częstochowy, chcę tą drogą zapewnić Jego Ekscelencję, że Naród Żydowski zapamięta biskupa, który w ciężkich chwilach dla resztek żydostwa polskiego okazał się jednym z tych, którzy realizują wielkie Przykazanie Boże „kochaj bliźniego jak siebie samego”.

„RZĄD” PODEJRZEWA

Między Warszawą a Waszyngtonem istnieje w/g „Observera” napięcie. Polskie koła rządowe, rozgoryczone na kard. Hlonda z powodu jego aluzji do Żydów w rządzie, podejrzewają ambasadora Bliss - Lane, że ułatwił spotkanie kardynała z korespondentami, a nawet że użył własnego tłumacza.

Nie jest wykluczone, że Warszawa zwróci się do Waszyngtonu o zmianę ambasadora. (Jak wiadomo, Departament Stanu w specjalnym oświadczeniu wziął w obronę ambasadora Bliss-Lane przed zarzutami p. Bieruta).

W KRAJU NIEPOKÓJ

Warszawski korespondent „Manchester Guardian” donosi, że, w wyniku walk pomiędzy polskimi grupami podziemnymi a wojskiem i milicją, zginęło 1735 członków organizacji podziemnych i 1051 żołnierzy korpusu bezpieczeństwa wewnętrznego, milicji i funkcjonariuszy urzędu bezpieczeństwa. W tym samym czasie aresztowano w Polsce przeszło 10.000 ludzi, podejrzanych o akcję antyrządową.

Przed sądem wojskowym stanęło 10 harcerzy, uczniów gimnazjum i liceum z Nowego Targu, oskarżonych o wzajemne porozumienie „celem zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego” i kontakt z jedną z band.

PRZED CZYSTKĄ PPR'u.

15.000 członków PPR ma zostać usuniętych z partii za poglądy „faszystowskie”. Wiadomo, że i PPR i wszystkie komunistyczne organizacje i Bezpieka i urzędy reżimowe są przesiąknięte „reakcją”, jak gąbka wodą. Komunistom chodziło o masy. Brali każdego, kto im deklarował, na słowo, lojalność.

W JEDNYM WIERSZU.

Prof. Lange oświadczył przedstawicielom prasy w Londynie, że zapowiedziane przez tymczasowy rząd warszawski, jesienne wybory mogą nie dojść do skutku.

Po kilkumiesięcznych pracach podpisana została umowa, oddająca cały bieg Odry pod kontrolę władz polskich.

17-go sierpnia minęła 7-ma rocznica śmierci Wojciecha Korfante-go, jednego z największych synów Narodu polskiego w pierwszych czterech dziesiątkach lat 20-go stulecia.

Kościół św. Aleksandra w Warszawie jest szybko odbudowywany. Ołtarz główny będzie gotów już za kilka tygodni. Chwilowo nabożeństwa odprawiają się w odnowionych podziemiach kościoła.

Do Danii odjechało 20 profesorów i 246 studentów politechniki. Na zaproszenie Duńskiego Komitetu Pomocy Kulturalnej Polsce uzupełnią oni w Kopenhadze studia laboratoryjne.

Rozebrany przez Niemców pomnik grunwaldzki w Krakowie zostanie odbudowany według form, znajdujących się w Ameryce.

W Wielu na Kaszubach ustawiono pomnik poety Hieronima Derdowskiego, który przetrwał okupację niemiecką w jednym z grobowców cmentarza. Ukrył go tam przed Niemcami S. Rogala, pisarz ludowy kaszubski i rzeźbiarz Pilinski, obydwa; pochodzący z Wielu.

W Mogile pod Krakowem odkryto w kościele romańskim mense ołtarza z XIII wieku oraz fragmenty posadzki terakowej romańskiej. Jest to jedyny okaz całkowicie dochowanej mensy z epoki romańskiej w Polsce. W tym też kościele odkryto resztki polichromii renesansowej z XVI wieku.

Słynna lwowska Panorama Racławicka i zbiory lwowskiego muzeum Ossolińskich zostaną przewiezione do Wrocławia i umieszczone chwilowo w gimnazjum Macieja.

Na Bielanych pod Warszawą wybuchł pożar w zakładach OO. Marianów, który niedawno został odbudowany. Pożar wyrządził znaczne szkody.

Rektorem uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu został obrany prof. Ludwik Kolankowski.

KONFERENCJA POKOJOWA W PARYŻU.

Przedstawiciele państw - satelitów Niemiec, a więc Włoch, Bułgarii, Rumunii, Finlandii i Węgier przedstawili na konferencji paryskiej swoje stanowiska. Wszyscy domagają się złagodzenia projektowanych warunków pokoju. Tak np. minister węgierski sprzeciwiał się wydaleni wszystkich Węgrów — a jest ich około pół miliona — z Czechosłowacji, p. de Gasperi, imieniem Włoch, skarżył się na zbyt wysokie odszkodowanie (200 mil. dolarów) nałożone na jego kraj i proponował odłożenie załatwienia sprawy Triestu. Przedstawiciel Bułgarii chciałby uzyskać część tracji greckiej itd. Konferencja wybrała komisję, które zastanowią się nad wszystkimi tymi postulatami. Pewne zdziwienie wywołało żądanie przez Polskę odszkodowań od Węgier, z którymi przecież Polska nie była w wojnie.

NOTA RZĄDU R. P.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie przesłał uczestnikom konferencji paryskiej notę, przypominając, że przedstawiciele tymczasowego rządu jedności narodowej nie mogą być wyrazem prawdziwej woli Narodu.

SOWIETY ŻĄDAJĄ ZMIANY UMOWY O CIEŚNINACH

Sowiety zażądały rewizji układu z r. 1936, zawartego w Montreux, a dotyczącego kontroli nad cieśninami Bosforu i Dardanelów, które łączą Morze Czarne z Morzem Śródziemnym. Dotąd kontrolę tę wykonywało państwo nadbrzeżne tj. Turcja. Układ przewiduje nadto, że przejazd przez Cieśniny jest w czasie pokoju wolny, a w czasie wojny zamknięty dla okrętów wojennych. Turcja przestrzegająca tej



umowy bardzo sumiennie. W czasie ostatniej wojny żaden okręt wojenny ani okręt z materiałem wojennym nie przepłynął przez Dardanele.

Obecnie Sowiety żądają rewizji układu Montreux w tym kierunku, by kontrolę nad Cieśninami sprawowały zarówno Turcja jak rząd sowiecki. W ten sposób nad Cieśninami, na ziemi tureckiej, powstałyby bazy wojskowe rosyjskie. Turcja oczywiście z miejsca odrzuca to żądanie, jako godzące w jej bezpieczeństwo.

Ponadto pragną Sowiety, by rewizji umowy dokonały tylko kraje nadbrzeżne, tj. Rosja, Turcja, Rumunia i Bułgaria. I to żądanie Turcja odrzuca, stojąc na stanowisku, że umowa może być zmieniona przez wszystkie państwa, które ją podpisały, a więc, oprócz państw nadbrzeżnych, także przez Wielką Brytanię i Francję oraz — w myśl układu poczdamskiego — także przez Stany Zjednoczone, Anglię i Stany Zjednoczone w pełni popierają stanowisko Turcji.

ZATARG O PALESTYNĘ.

Prezydent U.S.A. Truman przedłożył Wielkiej Brytanii projekt stworzenia w Palestynie państewka żydowskiego, liczącego około 5 tys. kilom. kwadr., prawie niezawisłego. Rząd tego państwa miałby prawo sprowadzać tam dowolną liczbę imigrantów żydowskich. Obok niego istniałoby państewko arabskie, a miasta Jerozolima i Betlejem pozostawałyby pod bezpośrednim zarządem brytyjskim.

Projekt amerykański jest bardziej dla Żydów korzystny, niż wszystkie dotychczasowe propozycje brytyjskie. Żydzi byłiby skłonni go przyjąć, ale zato Arabowie palestyńscy i państwa arabskie zapowiadają, że zwalczać go będą wszelkimi środkami.

A równocześnie Żydzi z Europy usiłują dalej potajemnie emigrować do swej „ziemi obiecanej”. Wody palestyńskie są stale kontrolowane przez okręty i samoloty brytyjskie.

ARABOWIE PROSZĄ PAPIEŻA O INTERWENCJĘ.

Stowarzyszenie katolików arabskich wystosowało depeszę do Papieża, prosząc go o interwencję w sprawie Palestyny, celem zabezpieczenia interesów chrześcijaństwa. Delegacja Arabów została przyjęta przez Papieża na specjalnej audyencji, podczas której omawiano sytuację Kościoła Katolickiego i położenie katolików w Palestynie. Eisse Al Bandak, prezes rady miejskiej w Betlejem, wystosował apel do brytyjskiego Wysokiego Komisarza w Palestynie, wzywając go do obrony chrześcijaństwa przeciwko terrorowi.

40-dniowa ŻAŁOBA WŚRÓD JUGOSŁOWIAN W NIEMCZECH

Wykonanie wyroku śmierci na generale Michajłowiczu wywarło wśród licznych b. jeńców wojennych i cywilnych uchodźców (D. P.) jugosłowiańskich wstrząsające wrażenie. Ogłoszona została czterdziestodniowa żałoba. Odprawiono

żałobne nabożeństwa za duszę rozstrzelanego generała; we wszystkich obozach i ośrodkach zawieszono zostały imprezy rozrywkowe. Numery prasy obozowej w czarnych obwódkach poświęcają wiele miejsca życiu i działalności gen. Michajłowicza. Wielu autorów artykułów, b. więźniów obozów koncentracyjnych, brało udział pod dowództwem Michajłowicza w pracach konspiracyjnych lub walkach, skierowanych przeciw Niemcom.

NIEMCY PRZED TRYBUNAŁEM SPRAWIEDLIWOŚCI.

Rankiem, dnia 14-go sierpnia, wykonano w Strasburgu wyroki śmierci na „gauleiterze” Wagnerze i jego najbliższych współpracownikach z czasów niemieckiej okupacji Alzacji. Po odczytaniu decyzji sądu, Robert Wagner, który w czasie rozprawy całą winę za własną działalność próbował zważyć na „führera”, krzyknął: „Niech żyją wielkie Niemcy! Niech żyje Adolf Hitler! Niech żyje narodowy socjalizm!” Jego towarzysze, Roehn i Schuppel, zawołali: „Niech żyją Niemcy!” Jedynie Gaedeke, b. doradca rządowy, uderzył w pokorę, mówiąc do otoczenia: „Błagam Boga, żeby się zaopiekował moją żoną i moją matką. Strzelajcie dobrze”. Charakterystyczne były ostatnie słowa, dyszącego nienawiścią Wagnera: „Nie znalazłbym należytego zrozumienia u sędziów. Precz z mściwą sprawiedliwością francuską! Niech żyje niemiecka Alzacja!”

Wierzącym jeszcze ciągle w wewnętrzne przeobrazenie się Niemców, warto by te słowa wypisać na czole, żeby nigdy nie zapominali, jak myśli naprawdę pokonany naród „übermenschów”.

Gazetka dla Kobiet

ROK I.

REDAKTORKA: WANDA ŁADZINA

NR. 1.

JASNOGÓRSKA PANI

Kult Marii, Matki Boskiej, rozpoczął się właściwie od chwili, gdy Bóg, po grzechu pierworodnym, rzekł do węża: „niewiasta zetrze głowę twoją”.

Obietnica zesłania Odkupiciela świata przewijała się przez cztery tysiące lat w pismach proroków. Miał przybyć, aby zwalczyć zło, a Ona, Matka Jego, Współodkupicielka, posiadała obietnicę Bożą, że zdoła zniszczyć moc szatana.

Czy Druidzi (kapłani pogańscy w Galii, późniejszej Francji), nie przeczuwali czci, jaką świat oddawać będzie Matce Boskiej, gdy wystawiali ołtarze pod wezwaniem „Virgini pariturae”? (Dziewicy, która stanie się matką). Podobnie św. Paweł, przemawiając w Aeropagu Ateńskim, mówił o „Bogu nieznanym”, któremu pogaństwo stawiali wówczas pomniki.

Nic więc dziwnego, że gdy obietnica zesłania Zbawiciela stała się rzeczywistością — to kult dla Matki Jego, jako pierwszej osoby po Bogu, zapanował nad sercami ludzkimi. Jej pokój w domku św. Jana był pierwszym sanktuarium, a niebawem zaczęły powstawać przepiękne Kościoły pod Jej wezwaniem.

Ale dopiero w XIII wieku, wyłoniła się rycerskość na podłożu ideału piękna, czystości i dobroci kobiecej, uosobionej w Matce Najświętszej. Cześć dla Marii podniosła dusze ludzkie, a epoka rycerstwa stała się złotym wiekiem nabożeństwa do Matki Boskiej.

W Polsce, gdzie spokojna ludność, uprawiająca ziemię, stale napadana i grabiona była przez dzikie hordy, idące ze wschodu i południa, powoli wyłoniła się myśl udawania się pod przemożną opiekę Marii. Jej zaczęto powierzać domy, dobytek rodziny. Ona bowiem jedna zwalczyć może „wraze czyli szatańskie siły”, za jakie uważano wszelkiego rodzaju napastników. Pamiętać należy, że Polska od XII wieku odparła 111 napadów tatarskich, że stała się „przedmurzem chrześcijaństwa”, że dzięki Polsce, Europa zachodnia żyła spokojnie, budowała wspaniałe Kościoły, roz-

wijała swój przemysł i handel, wierząc, że mur polski jest nie do przebycia. Ile krwi przelała Polska dla innych narodów, ile razy biegła, gdy groziło niebezpieczeństwo, któż to zliczy?!... To też żołnierz

Pielgrzymki zaczęły napływać na Jasną Górę i łaskami Matki Najświętszej coraz obficiej naród polski był obdarowywany.

W 1655 roku, po odparciu Szwedów spod Częstochowy, Król Jan

ka Boska istotnie zapanowała nad polskim narodem. Jej imienia nie mogła nosić żadna inna Królowa, (żona króla) należy się ono Jej, Marii, Królowej Korony Polskiej.

W powodzeniu, chwale, radości, jako też w trosce, cierpieniu i żałobie — serca Polaków zwracają się ku Niej.

Jej opiece powierzają się rodziny polskie, Jej wizerunki zdobią bogate gmachy i nędzne lepianki. Ku Jej czci lud polski śpiewa pieśni przy kapliczkach przydrożnych, Ona, Polski Królowa, posiada swój ołtarz w Watykanie. Matka Boska Częstochowska króluje w każdym polskim Kościele w kraju i na wychodźstwie.

We Francji — obraz Matki Boskiej Częstochowskiej stał się bardzo popularnym, dzięki emigracji polskiej, która od 1830 roku wprowadziła go do Kościołów francuskich. Obecna emigracja intronizuje w wielu miejscowościach Matkę Boską Częstochowską. Odbývá się to zwykle bardzo uroczysto. W 1934 roku specjalna delegacja przywiozła z Częstochowy, ofiarowany przez OO. Paulinów, piękny obraz Matki Najświętszej do bazyliki w Lorette, który umieszczony został w ołtarzu i ściąga co roku wielkie rzesze pątników polskich i francuskich. Na jednej z uroczystości zawieszenia obrazu Matki Częstochowskiej w kościele w Bourg d'Oisan pod Grenoble w 1945 r. rozdało Francuzom wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej z modlitwą po francusku.

Po poświęceniu obrazu, obecni w kościele głośno odmówili z kapłanem ową modlitwę, która od tej chwili stała się ich ulubioną modlitwą.

Polacy na wychodźstwie mają piękną rolę do spełnienia. Winni stać się apostołami Matki Boskiej Częstochowskiej i zasieć Francję obrazkami z Jej wizerunkiem. Jest to ważna praca kobiet, głównie członkiń Związków Katolickich, które pomocą w ten sposób siostrom francuskim poznać i pokochać narodową: Matkę Boską Częstochowską.

W. ŁADZINA.



polski nosił zaszczytne miano „rycerza Marii”, bijąc się ze znakiem Matki Najświętszej na zbroi.

Gdy w 1382 roku przywieziono do Częstochowy obraz Matki Boskiej, ufność ku Niej wzmogła się jeszcze.

Kazimierz złożył ślubowanie, w którym oddawał siebie, swój naród i przyszłe pokolenia pod specjalną opiekę Marii, ogłaszając Ją Królową Korony Polskiej.

Od owej pamiętnej chwili Mat-

J. EM. KS. KARD. PRYMAS HLOND DO KOBIEC POLSKICH

Podczas wielkiej uroczystości kobiet Warszawy J. Em. ks. kard. Prymas A. Hlond wygłosił w kościele M. B. Zwycięskiej pełne aktualnych akcentów przemówienie, z którego podajemy ważniejsze ustępy.

Pokolenie nasze jest „świadkiem buntu mocy ciemności przeciw zbawczym zamiarom Bożym. „Na tej katolickiej ziemi do rozpaczliwej walki o Chrystusową myśl pokoleń stanęła także kobieta polska, która z bezmiaru nędzy, bólu, poniewierki i tułaczki wyszła duchowo i religijnie pogłębiona, z uszlachetnionymi instynktami swej niewieściej psychiki”. Dziś na progu nowych czasów staje gotowa żyć dla narodu tak, jak zań umierała.

„Zgodnie ze swym niewieścim powołaniem kobieta polska, bierze na siebie doniosłą odpowiedzialność i wnosi swój historyczny wkład, by Polska z siebie samej, z sumienia narodowego, z własnej, chrześcijańskiej myśli, wysnuła moralną podstawę swych dalszych dziejów”.

RODZINA I ODRODZENIE MORALNE

Kobieta polska przede wszystkim odbuduje polskie ognisko domowe i będzie strzegła świętości i trwałości rodziny polskiej, wychowując swe dzieci na „synów Boga żywego” (Rzym. 9, 26). „Kobieta polska będzie filarem teźny moralnej nacji. Życie polskie powinno jak najprędzej wrócić do normy prawa Bożego, powinno być czyste, uczciwe, jasne. „Tu wielka rola kobiety, która może się przyczynić do wzmocnienia poczucia godności moralnej człowieka i utrwalenia szacunku dla etyki ewangelicznej.

ZYCIE ZBIOROWE I SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA
Obowiązkiem kobiety jest też staranie, „by polskie życie państwo było zbiorową realizacją ducha i ładu chrześcijańskiego”. Na równi z mężczyzną może się do tego przyczynić, zajmując różne stanowiska społeczne, placąc podatki, korzystając z czynnych i biernych praw obywatelskich, pełniąc sumiennie obywatelskie obowiązki. Dbać powinna, by polska państwo-

wość gruntowała się na zasadach moralności chrześcijańskiej, by Polska nie była państwem laicyzującym lub laicyzującym”.

„Powołaniem Polski jest być wzo-rem państwa chrześcijańskiego, w którym autorytet władzy godzi się z godnością obywateli; karność obywatelska z obywatelską swobodą, wspólne dobro z przyrodzonymi uprawnieniami społeczeństwa i jednostek. Rzeczpospolita z Polską, ustawa państwowa z prawem Bożym. Takie państwo musi być dziełem i troską całej wspólnoty narodowej”.

Na skutek przejść wojennych kobieta polska zrozumiała głębokie przeobrażenia społeczne. Straciwszy nieraz wszystko z godnością zastosowała się do nowych form bytowania, a zgłębiwszy życie nędzary pojęła ich duszę. Stały się dla niej jasne zasady chrześcijańskiego miłosierdzia i społecznej sprawiedliwości, których dzisiaj jest czynną apostołką. „Kobiety polskie! — woła Ks. Prymas — Apostolstwem społecznym odbijajcie dalej człowieka zwątpieniu a przy-

szłość narodu proletaryzmowi!”

ODRODZENIE KULTURY CHRZESCIJANSKIEJ

Przeraziłże strata polskiej wiedzy i sztuki trzeba powetować nowymi talentami i pracą. Należy się spodziewać, że „w uprzywilejowanym kręgu wybrańców, którym Bóg hojną ręką rzucił dary natchnienia, staną do kulturalnego startu także i polskie kobiety katolickie”. Szlachetne człowieczeństwo uosobione w pełnym chrześcijaństwie, wyposażone w zdolności twórcze, wydzwignie kulturę narodową na nieosiągnięte szczyty sławy”.

„Jak Polska nie może zginąć na kontynencie, tak Kościół nie może zniknąć z życia polskiego. Jest nauczycielem narodu, przewodnikiem w doli i niedoli, autorytetem moralnym w każdej sytuacji”. Ale Kościół to nie tylko hierarchia, ale i społeczność świeckich wyznawców, a więc i kobiet, których obowiązkiem jest w chwili obecnej walka o zagrożone pozycje wiary, o ratowanie kultury chrześcijańskiej”.

(I. Pr.)

HOLD MATCE

W wspomnieniach mych cofam się myślą ku tej chwili, kiedy to w r. 1927 Najdostojniejszy Ksiądz Prymas otrzymał godność Kardynała. W życiu katolickim Polski był to dzień wielkiej wagi — wielkiej radości. Mianowany najwyższym dostojnikiem Kościoła został Maż, dla swych niezwykłych przymiotów, dla wielkich zasług około Kościoła i Narodu szanowany i kochany przez jak najszerze warstwy społeczeństwa polskiego.

W tej chwili zwraca się nowo mianowany Ksiądz Kardynał przede wszystkim do swej Matki ukochanej, kreśląc list, przed laty ogłoszony publicznie, z biegiem czasu zapomniany.

Oto brzmienie listu:

Ojciec św. raczył mnie dzisiaj z swej łaskawości mianować Kardynałem św. rzymsko-katolickiego Kościoła. W najgłębszym wzruszeniu zwracam się sercem i myślą do Ciebie, Ukochana Matko, i piszę do Ciebie pierwszy list. Jeśli myślę o przedziwnej drodze, którą mnie Opatrzność Boża prowadziła, to zawsze stoi Twój obraz przed moją duszą. Lepiej aniżeli wielu uczonych pedagogów założyłaś w duszach Twoich dzieci silny fundament, oparty na wierze i boskim prawie. Ty sama wierna i żarliwa w modlitwie nauczyłaś nas dzieci serdecz-

nej modlitwy, z której czerpałem łaskę Boża mnie skierowała i do siebie i ufnosć Bożą do dnia dzisiejszego prowadziła mnie do tego, co zwyczajnie nazywa się godnością, ale szczęścia, na której nauczyłaś nas według pojęć w naszej rodzinie szukać nie wygod, lecz wychowałaś oznacza większy obowiązek w pranas do pracy, nauczyłaś nas kochać cy i poświęceniu. W dniu tym, w obowiązek i spełniać go poważnie i którym łaska Ojca św. opróżnił radośnie. Za tym nie gdzie indziej blaskiem nasze ciche i proste tylko w szlachetności i wzniosłości osiedle górnośląskie, dziękuję To-Twego prostego i Bogu oddanego bie jak najserdeczniej, że byłaś dla serca jest początek drogi, na którą mnie dobrą matką i proszę Cię o

pobożną modlitwą, bym mógł służyć moją pracą chwale Bożej, wielkością świętego Kościoła i szczęściu naszego narodu.

S. p. Maria Hlondowa, której syn w liście swym wystawił tak piękny pomnik, oddana była całe swe życie Bogu, Ojczyźnie, Rodzinie. Mimo ciężkich warunków życia wychowała synów swych tak bogobojnie, że czterech z nich wstąpiło do zakonu XX Salezjanów — do czekała się też tego szczęścia, że na jednego z nich spadły najwyższe godności Kościelne. Jeden z synów, Jan Hlond, szambelan papieski, był polskim komisarzem plebiscytowym w powiecie bytomskim w tym czasie, kiedy rozgrywały się losy Śląska. Najmłodszym wzięły czynny udział w powstaniu śląskim.

Błogosławiona matka, która do czekała się takiej pociechy z swych dzieci, błogosławiony na zawsze posiew jej trudów i zabiegów o wychowanie synów w miłości Boga i Ojczyzny.

Zmarła w sędziwym wieku, otaczana powszechną czcią i miłością, w 75 r. życia w Słupnej na Śląsku 27 grudnia 1933 r. Pogrzeb jej w dn. 29 grudnia tegoż roku w Myskovicach przemienił się w cichą manifestację dla jej wielkich zalet duszy i serca.

Wiktor HAHN.

Grosz wdowi

W on czas szli ludzie różni, ciskając w kalefę dla biednych złote sztuki lub drobną monetę, a z nimi razem przyszła do świętego miasta pokorna, ubożuchna, cnotliwa niewiasta i, wyciągając rękę, skromna i nieśmiała, dwa małe pieniążki na jałmużnę dała.

A Chrystus rzekł: — Zaprawdę, wielkie to są dary, większe, niżli bogaczów największe ofiary, bo oni dali zbytek, a ażaliż ona, składając dwa pieniążki, wdowa, opuszczona, dwa ostatnie pieniążki, nie złożyła z nimi swego chleba i wszystkich bogactw na tej ziemi?

Bracia w Chrystusie! Niech was ten przykład poruszy, niech słowo życia przejdzie do żyjącej duszy, niech litość z samolubstwa trądów nas uzdrowi i niech każdy poniesie ochoczko grosz wdowi.

Dzieci pomagają matce

Trzyletnia dziewczynka i dwuletni chłopiec pochylają się nad nowo narodzonym braciszkiem, mówiąc: „Mały, staraj się jaknajprędzej urosć”.

„Staraj się urosć”, to znaczy, bądź dość dużym, by brać udział w naszych zabawach.

Gdy spotykamy młodą matkę, popychającą wózek z dwójgiem dzieciączków, a prowadzącą za rączkę trzeciego — nie litujmy się nad nią.

Nawet w obecnych ciężkich czasach, troje lub czworo zbliżonych do siebie wiekiem dzieci stanowi dobrą organizację rodzinną. — Nie ma, bowiem nic cięższego do uchwiania, jak jedyne dziecko, którego matka staje się niewolnicą. Jemu bowiem wszystkie chwile poświęcać musi, nie umie się ono samo bawić, ani samo zasnąć. Troje lub czworo dzieci, przychodząc na świat w niewielkich odstępach czasu, stanowią rodzinę i piękną i szczęśliwą i dają o wiele mniej kłopotu matce, niżby się to na pierwszy rzut oka zdawało. Rodzina taka jest piękna, bo wszystkie dzieci rozwijają się równocześnie, a szczęśliwa, bo dzieci mają towarzystwo, dzielą swe zabawy i nawet opiekują się nawzajem sobą.

Mamusi, posiadające kiljoro dzieci łatwiej wprowadzają rygor przyuczają do porządku, a dzieci, od chwili, gdy zaczynają mówić i chodzić, pomagają sobie wzajemnie.

Trzyletni dzieciak doskonale może oglądać niemowlę, umieszczone w kojczyku, a później towarzyszyć mu przy stawianiu pierwszych kroków.

Starsza siostrzyczka łatwo nauczy się uczesać braciszka, umyć mu ręce i czuwać nad czyszczeniem przezeń zębów.

Umie też przytrzymać buteleczkę z mlekiem i zastąpić w tym matkę, a sama, nietyko zdoła się ubrać, lecz pomoże przy ubieraniu młodszego rodzeństwa.

Dzieciom nie brak ani zręczności, ani inicjatywy; zdolności te rozwijają się szybciej, jeżeli pozostawia się im trochę swobody. Pamiętajmy, że ulubionym powiedzonkiem maleńkich jest: „Ja... sam...”

Dzieci mają na ogół także bardzo rozwinięty zmysł sprawiedliwości. — Znajoma mamusi przyniosła zabawkę. Troje rodzeństwa oglądają ją w kąciaku pokoju, po

chwili najstarszy brat oddaje ją owej pani, mówiąc: „trzeba albo trzech zabawek, albo żadnej”. I ma zupełną rację.

Jeżeli obdarzeni jesteśmy liczną rodziną, to najkonieczniejszą rzeczą będzie świetnie zorganizować ich czas. Każde dziecko musi wiedzieć, jaki udział wnieść ma do życia zbiorowego. Wskazaniem też jest, by posiadały własne łóżeczko, własny kącik, stolicek, swoje zabawki i osobiste zainteresowania.

W gromadzie — dzieci stają się naprawdę dziećmi. Nie będą mieszać się do rozmowy starszych, nie będą grymasić — jak to czynią jedynacy. W późniejszym życiu łatwiej dadzą sobie radę, albowiem jako dzieci, nauczyły się zwalczać przeciwności, które razem z nimi rosły.

JAK UROZMAIĆ POŻYWIENIE ?

Jednym z najważniejszych warunków umiejętnego przyrządzania pożywienia jest jego urozmaicenie.

A więc, przyrządzanie trzeba dany, produkt w różny sposób, unikając starannie jednostajności w wyglądzie i w przyprawianiu. Odpowiednie przyprawianie potraw jest bardzo ważnym czynnikiem urozmaicenia pożywienia. Pobudza apetyt, a skutkiem tego ułatwia trawienie, gdyż łaknienie powoduje wydzielanie się soków trawiennych w żołądku.

Potrawy należy tak przyprawiać, aby nie zagłuszyć ich naturalnego smaku i zapachu, lecz przeciwnie podkreślać go przez zgodność aromatu przyprawy.

Przyprawa nie może służyć do ukrycia zapachu potrawy zepsutej i nie nadającej się już do spożycia. Ilość przyprawy nie powinna być nadmierna, gdyż wtedy wywołuje ona pragnienie niepotrzebne, w pewnych wypadkach szkodliwe.

Do najbardziej łagodnych przypraw należy: majeranek, estragon, koperek, zielona pietruszka, anyżek, kminek, szczypiorek, czosnek, a przede wszystkim cebula.

Cebula w stanie surowym jest ważnym źródłem witamin (podobnie zresztą, jak świeża zielona papryka), i powinna być częściej używana, niż dotychczas.

Pieprz, kajenka, — są mniej pożądane. Natomiast papryka t.zw. słodka i „Curoy” — proszek z owoców drzewa indyjskiego — używana specjalnie do ryżu gotowanego — jest niezastąpiona.

We Francji bardzo rozpowszechnioną przyprawą jest tymianek (thym) i macierzanka (serpolet). Są to przyprawy o dość wybitnym zapachu.

W handlu znajdujemy różnego rodzaju kompozycje, t.zw. „Aromes”, (zapachy) na ogół smaczne i pożyteczne.

Najpospolitszą przyprawą jest sól kuchenna, której pewna ilość jest koniecz-

łatwo to powiedzieć, ale jak wykonać? Właśnie o tem chcemy pomówić.

Jasną jest rzeczą, że jednym z postulatów najcięższych i najtrudniejszych obecnego naszego życia jest sprawa odżywiania.

Mówiono nam dawniej dużo o racjonalizacji gospodarstwa domowego. Pamiętajmy, że w Polsce Związek Pań Domu i Instytut Gospodarstwa Domowego pracowały nad tymi zagadnieniami, że powstawały różnego rodzaju i stopnia szkoły gospodarskie, które organizowały wystawy, pokazy, kursy, pogadanki.

Sprawa racjonalnego odżywiania była ważna, ale w obecnych warunkach stała się prosto palącą.

Zapytany niedawno lekarz, jaką dietę przepisuje choremu, odpowiedział: „tylko to co dostaje na kartki”, czyli, że kartki na zasadnicze produkty zapewniają minimalną, ale wystarczającą ilość pożywienia zasadniczego: tłuszczu, białka i węglowodanów.

na do pokarmów roślinnych. Trzeba jednak zaznaczyć, że niezależnie od soli, dodawanej przez nas do potraw, jest ona już zawarta z natury rzeczy, w naszych pokarmach, zwłaszcza w pokarmach zwierzęcych. Im więcej więc białka, tym mniej soli potrzebujemy. Nadmierne solenie powoduje także tyje.

Wreszcie należy zwrócić uwagę na estetyczny sposób podawania potraw, który ma ważne znaczenie dla pobudzenia apetytu i nie powinien być zaniedbany.

Wład.

NIE WYRZUCAJMY STARYCH GAZET, bo możemy:

1. — Zgniecioną gazetą zbierać resztki z talerzy i półmisek.
2. — Taką zgniecioną gazetą ścierać zatłuszczoną blachę kuchenną.
3. — Zgniecioną gazetą, maczaną w wodzie, czyścić szyby, lustra, przetrzeć potem suchym papierem i ściereczką.
4. — Wykrajac w kilku grubościach gazetowego papieru formę poduszki i włożyć do obuwi. Nie będzie nam zimno w nogi.
5. — Owijać na lato wełnianą odzież w gazetowy papier. Zapach farby drukarskiej odstrasza mole.
6. — Podszyc nieodzież ciepłą koldrę kilkoma warstwami gazetowego papieru. Będzie znacznie cieplejsza.
7. — Aby dokładnie oczyścić butelki i karafki, z wyjątkiem zatłuszczonych należy wrzucić kawałki gazetowego papieru, nalać trochę wody i silnie potrząsać. Przepłukać butelki.
8. — Paski kilkakrotnie złożonych gazet, przypięte pluskiewkami, doskonale zabezpieczają szpary drzwi i okien.
9. — Formować z rozmoczonego gazetowego papieru kulki, które, wysuszone na słońcu, dadzą nam świetny materiał opałowy, utrzymujący długo ciepło.

Uwagi o odżywianiu “COŚ Z NICZEGO”

Te podstawowe produkty musimy do kompletować jarzynami i owocami, i w ten sposób wprowadzimy do organizmu konieczną ilość witamin i soli mineralnych.

Pożywienie nasze, nawet w obecnych, trudnych warunkach, możemy uczynić racjonalnym, jeżeli będziemy prawidłowo zestawiali posiłki i prawidłowo je przyrządzali.

JAK ZESTAWIAĆ POSIŁKI?

Oto kilka błędnych jadłospisów. Zupa pomidorowa i kisiel rabarbarowy (nadmiar kwasów), zacierki i kasza (nadmiar potraw mącznych), fasola w białym sosie i omlet (nadmiar białka). Czysta zupa jarzynowa z grzankami i szparagi (brak potraw sycących).

Nawet najskromniejsze pożywienie musi być odpowiednio zestawione; w każdym posiłku musi być uwzględniona:

1) Jakaś potrawa wysoko kaloryczna, jak kluski, kasza, prażucha, chleb, ziemniaki, groch, fasola, bób, względnie jakaś potrawa tłusta (o co teraz najtrudniej), lub przyprawione potrawy z jarzyn oliwą lub kawałkiem słoniny, ewentualnie jajkiem.

2) Jakaś potrawa białkowa t.j. z mleka, sera, jaj lub mięsa. Doskonałą potrawą białkową jest bób, groch, biała fasola i soczewica.

3) Jakiś dodatek jarzynowy, złożony z dwóch gatunków jarzyn.

4) Jakiś dodatek lub potrawa z owoców. Koniecznym jest, aby przynajmniej jednodanie z jarzyn lub owoców było w stanie surowym i zarazem wnosilo odpowiedni kwas.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pani Helenie w Bruay. — „Gazetka dla Kobiet” ukazywać się będzie w cawartę niedzielę każdego miesiąca w „Polsce Wiernej”. Cena numeru pozostaje bez zmiany, za pojedynczy numer 5 frs. — W prenumeracji: miesięcznie 20 fr., kwartalnie 60 frs. — Warto pismo zaprenumerować.

Stroskanej. — Dobrze pani czyni, że już teraz myśli o odmrożonych palcach u nóg. Miejsca odmrożone należy w jesieni przed mrozami codziennie masować lanoliną. Poleca się też okłady na noc z nafty.

Siostrze Zofii. — Będziemy dawali różne rady, odnoszące się do higieny i odżywiania. Jestem wielką zwolenniczką leczenia ziołami.

Janina S. — Jeden z nadesłanych wierszy nadaje się do druku. Zamieszcimy. Musi Pani dużo czytać poezji i dużo pracować nad sobą, by mózgi wyrazić swe uczucia w formie artystycznej. Trzeba przede wszystkim postać prawidła rytmu i rymu. Np. w zdaniu: „Niżli wola wśród obcych wień” niema rytmu. Zdanie: „co się błąka w grzechach rozterce”, zawiera myśl błędnie wyrażoną. Nie wolno w jednej zwrotce rymować wszystkie wiersze, a w następnej tylko jedną parę wierszy — dla wygody. Zdanie: „o jednym oku i bez dwóch też” nie nadaje się do druku. — Pracować!

**POKŁOSIE UROCZYSTOŚCI
15-go SIERPNIĄ W PARYŻU.**

Paryż. — W przeddzień uroczystości Wniebowzięcia Najsw. Marii Panny, połączonej w życiu naszego Narodu od pamiętnego pogromu wojsk bolszewickich pod Warszawą, ze świętem żołnierza i rocznicą „Cudu nad Wisłą”, odprawiono (w kościele polskim w Paryżu) załobną Mszę św. za dusze bohaterów, poległych podczas walk o niepodległość Polski.

W samo święto, żołnierze polscy, znajdujący się w Paryżu, zgromadzili się na nabożeństwie, odprawionym przez ks. Muracha, kapelanę Polskiej Misji Wojskowej, na intencję Ojczyzny.

Odpustową sumę celebrował ks. superior W. Bieniasz. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. sekretarz gen. J. Dąbrowski.

Bezpośrednio po kazaniu, ks. proboszcz F. Sołtyśiak, wezwawszy wiernych do połączenia się duchowego z całym Narodem Polskim, zebranych pod przewodnictwem swojego Episkopatu na Jasnej Górze, poświęcił uroczystym aktem polskie wychodźstwo stolicy Francji Niepokalanemu Sercu Najsw. Marii Panny.

O godz. 18-tej, polskie organizacje społeczno-polityczne zebrały się ze swoimi sztandarami przy Łuku Triumfalnym, gdzie zasypano kwieciami i wieńcami grób nieznanego żołnierza, nad którym znicz rozpalili b. żołnierze z walk we Francji.

O godz. 21-ej wreszcie, Polska Misja Wojskowa zorganizowała wieczór z okazji „Święta Żołnierza”.

**1-szy POWOJENNY ZLOT POLSKIEJ
MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ
w WAZIERS.**

W dniu 15 sierpnia odbył się w Waziers I Powojenny Zlot Polskiej Młodzieży Katolickiej żeńskiej i męskiej. Zarówno liczba przybyłych na zlot młodzieży, jak ich postawa musiały budzić podziw, a każdego Polaka i Katolika przepelniać dumą. Już od samego rana zaczęły przybywać przed Kościół miejscowy autobusy ze wszystkich stron. Wielki Kościół zaledwie mógł pomieścić przybyłych. Podczas Mszy św., po kazaniu księdza Rektora Cegielki, który przypomniał czasy potopu szwedzkiego, wszyscy obecni ponowili ślubny Jana Kazimierza. Zaraz po podniesieniu młodzież zaczęła przystępować do Stołu Pańskiego; mimo długiej drogi, jaką wielu z nich musiało odbyć, liczba przystępujących do Komunii św., ofiarowanej za Ojczyznę, była naprawdę bardzo duża. Potem na boisku odbył się mecz piłki nożnej, zawody lekkoatletyczne i gorące oklaskiwane popisy gimnastyki rytmicznej druhen.

O godzinie 5-ej, w miejscowej ogromnej sali nastąpiła część artystyczna programu: śpiewy, sztuka „Książę Niezłomny” i tańce ludowe. Wszystkie występy na bar-



dzo wysokim poziomie. Nic dziwnego każda kolonia chciała się przedstawić jak najlepiej.

Po odegraniu „Księcia Niezłomnego” przemówił do młodzieży serdecznie i gorąco Ksiądz Rektor Cegielki, podkreślając, iż z szeregow młodzieży katolickiej wyrosnąć muszą ci, którzy w przyszłości w wielkiej i niepodległej Ojczyźnie będą na najważniejszych posterunkach państwowych i społecznych.

(Dokładne sprawozdanie ze Zlotu podamy później. — Red.)

**PIELGRZYMKA
BRACHTWA RÓŻANCA ŚW.**

4-go OKRĘGU DO BON SECOURS.
Dnia 16-go lipca odbyła się pielgrzymka do Bon Secours (w Belgii) 4-go okręgu Bractwa Różańca św. przy udziale kilkuset członków. Wśród pięknej pogody spędzono cały dzień u stóp Matki Najsw. Sumę odprawił ks. prob. Czerniawski. Wzruszające kazanie wygłosił ks. F. Wahrol. Do Komunii św. przystąpiły wszystkie siostry Bractwa, otoczone sztandarami, ustawionymi wokół ołtarza. Nieszpory odśpiewał ks. Jagła.

Pielgrzymka pozostawiła niezatarte wspomnienie, a słowa, którymi pożegnał siostry ks. prob. Stefaniak, zapadły głęboko w ich serca. Zrozumiały one, czego świat wymaga od matki, która należy do Bractwa Różańca św.

Bractwa Różańca św. żyją i chcą żyć na chwałę Matki Bożej.

Szałewska.

OBLÓCZYNY.

CHEVILLY. — W święto Wniebowzięcia Najsw. M. P. otrzymało suknie Zgromadzenia Księżki Pallotynów pięciu nowicjuszy. Wzruszająca ceremonia obłóczyn, jaka się odbyła w kaplicy polskiego katolickiego gimnazjum w Chevilly, zgromadziła licznych gości polskich i francuskich. Uroczystościom przewodniczył nowomianowany Superior co dopiero utworzonej polskiej Regii ks. ks. Pallotynów we Francji, były Dyrektor gimnazjum, ks. Br. Wiater.

**ZJAZD KÓŁ PRZYJACIÓŁ
HARCERZY.**

Montlucon (Allier). — W dniu 28. 7. br., na jednodniowym zjeździe Kół Przyjaciół Harcerzy (Okręg C.Z.P. Moulins) w Montlucon, wybrano zarząd okręgu K.P.H. w następującym składzie:

Prezes: drh. Pawlak Stanisław, Cite du Dienat 6, Montlucon (Allier); zast.: drh. Skobel Stanisław; sekretarz: drh. Markowski Henryk, Cite Dunlop, rue de la Cictoire, 79,

Montlucon (Allier); zast.: drh. Malecki Jan; skarb.: drh. Wiącek Józef; zast.: drh. Szwałka Jan; Komrew.: przewodnicząca drhna Wróbel Kazimiera; drh. Biega Bronisława, drh. Prymas Ignacy.

Obrazy zakończono rezolucją:

„Jako przedstawiciele K. P. H. stwierdzamy, że w pracy społecznej dla dobra młodzieży harcerskiej trwać będziemy przy C.Z.P., dając go całkowitym zaufaniem. Potępiamy nieuczciwą działalność rad nartdowych. Składamy hołd tym wszystkim w Kraju, co broniąc wspólnej naszej Wolności, cierpią pod nową okupacją, jak również, okrytym nieśmiertelną chwałą, jednostkom Wojsk Polskich na zachodzie”.

Markowski — sekretarz.

**KONIEC ROKU SZKOLNEGO
W LA RICAMARIE.**

La Ricamarie. — Wspólnym wysiłkiem Rady Szkolnej i nauczycieli — p. Rychlewskiej oraz p. Kuriaty — zorganizowano uroczystość zakończenia roku szkolnego. Po mszy św. dzieci spożyły wspólne śniadanie, otoczone gronem rodziców i wychowawców z ks. prob. Matyśkiewiczem i ks. prof. Rebką na czele. Śpiew, deklamacje, taniec mazura i przemówienie prezesa zakończyły obchód.

Namysł.

**DZIEŃ SPORTOWY „SOKOŁA”
W LE CREUSOT (Saone et Loire)**

Le Creusot. — Swoją dzień sportowy rozpoczęła młodzież „Sokoła” Le Creusot i Gautherets od uczestnictwa we Mszy św., odprawionej przez ks. Górę za zmarłych i poległych druhow. W przedpołudniowych rozgrywkach sportowych uczestniczyli: drużyny sokole z Le Creusot, Gautherets i Montchanin oraz harcerze z Le Creusot.

Po południu, prezes tut. „Sokoła”, druż Kaczmarek, otworzył uroczystość, witając wszystkich gości. Kierownik dnia sportowego, drh. Zeifert, zaapelował do zgromadzonych: „Zaprosiliśmy Was, ażebyście się tutaj zapoznali, pokochali i wobec społeczeństwa zdali egzamin z waszej karności organizacyjnej. Spełniajcie nadal wasze obowiązki wobec Boga, Ojczyzny i Narodu! Niech żyje wspólna praca pomiędzy naszymi organizacjami!”

K O M U N I K A T Y

Zarząd Związku Bractw Polskich Żywego Różańca we Francji zawiadamia, że w niedzielę, dnia 22 września br., odbędzie się Walny Zjazd Delegatów Bractw Różańcowych z całej Francji, w Lens. O godz. 10 odprawi się Msza św. w kaplicy polskiej św. Elżbiety, a od godz. 12 obrady na sali Ste Odile — przy kościele francuskim. Te Bractwa, które nie nadesłały jeszcze sprawozdań, niech je przesyła do Biura Związku, 2 place Guynemer, Bruay en Artois (P. de C.). Przesłać przynajmniej adres zarządu i liczbę członków Bractwa.

St. Witkowska — prez. Związku.

Zarz. Gł. Zw. Inw. Woj. R. P. Lens podaje do wiadomości, że uzyskana odzież, jako pomoc dla najbardziej potrzebujących inwalidów, wdów i sierot — została rozdzielona komisyjnie w dniu 10 bm. na Kola: Barlin, Billy Montigny, Bully les Mines, Denain, Lens 12, Merlebach i Montceau les Mines, oraz dla kilkunastu członków luźnych.

Ze względu na to, że pomoc ta była zbyt skromna, by obdzielić wszystkie Kola — Zarząd czyni starania dla uzyskania pomocy dla wszystkich Kół.

Kola, które pobrały przydzielone rzeczy — proszone są o nadesłanie indywidualnych potwierdzeń odbioru przez poszczególnych członków.

Zarząd Gł. Zw. Inw. Woj. R. P., spełniając swój miły obowiązek, składa przy tej okazji w imieniu swoim i wszystkich inwalidów, oraz wdów i sierot — serdeczne podziękowanie oraz staropolskie „Bóg zapłać” Dyrekcji Caritas’u, oraz wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób do pomocy tej się przyczynili.

Zarząd Główny Związku Inwalidów Woj. R. P. na Francję, podaje: Odnosnie urządzanych zjazdów po 3 marca 1946 r. przez pewne jednostki —

Zarząd stwierdza, że celem tych zjazdów jest tylko interes osobisty jednostek, oraz sianie zamieszania i rozbijanie jedności wśród inwalidów na emigracji. Ubolewania godne jest to — tylko, że do intryg tych dają się wciągać ludzie, których dotychczas cechowała powaga.

Zarząd Gł. rozpoczynając swe prace, postawił sobie za zadanie cel niesienia pomocy wszystkim inwalidom, wdowom i sierotom bez względu na zapatrywania polityczne, zgodnie ze statutem, sumieniem i honorem Polaka - inwalidy i dlatego broni i broni nadal swej apolityczności. Żadne intrygi i oszczerstwa jednostek niepożyczalnych z tej drogi nas nie sprowadzą.

Jeśli chodzi o jednostkę, która pozwala sobie na publiczne rzucanie oszczerstw, sprawa ta zostanie skierowana do sądu. Do metod i pracy destrukcyjnej tych jednostek wrócimy w naszym Miesięczniku Inwalidy, który ukaże się w najbliższym czasie.

Odnosnie prób o pomoc odzieżową, Zarząd podaje do wiadomości zainteresowanych, że rzeczy, posiadane przez nas, zostaną rozdzielone komisyjnie w dniach najbliższych i rozesłane do Kół, bądź też indywidualnie.

W związku z częściowym uruchomieniem Schroniska - Szkoły dla Inwalidów we Francji, Zarząd Główny podaje do wiadomości:

Po Walnym Zjeździe w Lens, 20 marca 1945 r., Zarząd Gł. postawił sobie za zadanie — prócz opieki prawnej, materialnej i moralnej — stworzenie „Domu Inwalidy” we Francji, domu wypoczynkowego dla inwalidów i ich rodzin — i w miarę możliwości dla Polaków — nie inwalidów, oraz tworzenie warsztatów pracy.

Dzięki ofiarności — dostownie — paru ludzi i naszej pracy, powstają zręby

Schroniska — Szkoły dla inwalidów, który w przyszłości stać się ma ośrodkiem kultury i przyjaźni Francusko - Polskiej.

Dom oddany nam — zupełnie pusty i zniszczony — zaczyna się zapełniać i zaludniać. Jest w nim ogrom pracy i ogrom braków. Braki usuwać trzeba ciężką pracą a liczyć możemy tylko na własne siły. Inwalidzi muszą wykazać, że mimo swego kalectwa, są siłą twórczą i potrafią przy minimalnej pomocy stworzyć sobie warunki pracy i czystości. W tej chwili ilość miejsc jest ściśle ograniczona — ze względu na brak pościeli i łóżek, oraz braku wyżywienia. Przyjmowani są inwalidzi o takim stopniu inwalidztwa, który pozwala im pracować na roli i gospodarce, oraz uczyć się kactwa, by choć częściowo zapewnić swoje utrzymanie i stworzyć warunki przyjęcia dla kolegów do pracy mniej zdolnych.

W trakcie organizacji są warsztaty, tkacki, ogrodnictwo, pszczelnictwo, hodowla drobiu i szewsko - krawiecki.

Apelujemy do kolegów inwalidów, takich, którzy pracować mogą — by po uwiadomieniu ich o przyjęciu — przyjeżdżali.

Kolegów inwalidów, którym kalectwo nie pozwala na żadną pracę — prosimy o cierpliwość i wiary, że brak odpowiedzi na wasze prośby nie jest odmową, lecz odczekaniem czasu, który potrzebny nam jest na zabezpieczenie wam bytu. Zarząd musi brać pod uwagę to, że nie wystarczy przyjąć do Schroniska, ale trzeba zapewnić chociażby najskromniejsze warunki do życia.

Podania kierować należy nadal do Zarządu Gł. w Lens — 103, rue Thiers (P. de C.), dołączając, prócz dokładnego adresu, krótki życiorys, oraz ściśle dane, odnośnie inwalidztwa.

Zarząd Główny: Meller Józef — prezes.

Skolei około 70-ciu zawodników, przy dźwiękach muzyki, wymaszerowało na boisko, gdzie odbyły się zawody. Pięciobój wygrał drh. Gołąb St. („Sokół” — Gautherets). W czworoboju dla zawodników od lat 15 do 18 zwyciężył drh. Przybyła P. („Sokół” — Montchanin), a w trójboju (od 10 do 15 lat) — drh. Świadek J. („Sokół” — Le Creusot). Inne wyniki: bieg 400 mtr. dla druhen — Kaczmarek Zdz. („Sokół” — Cr.). Bieg 800 mtr. — Battrak M. (Harcerze — Le Creusot). Bieg 1500 mtr. — Rychlik A. (Harcerze — La Saule). Bieg 3000 mtr. — Rychlik T. (Harcerze — La Saule). 4x100 mtr. — („Sokół” — Le Creusot).

W finale koszykówki Sokoli z Le Creusot pokonali harcerzy z Le Creusot.

NOWY SUKCES RADWANA

Reims. — Król siły i żelaza, Stanisław Radwan, wystąpił w sobotę, 10. 8., na wielkim stadionie sportowym w Reims, z nowym programem, jak zawsze, w zdumienie wprowadzając swoimi popisami publiczność. Por. Radwan ma dotąd na sumieniu prawie 700 występów, z czego 1/3 przypada na występy, bezinteresownie ofiarowane na rzecz instytucji społecznych (m).

**ZEBRANIE ORGANIZACYJNE
ZWIĄZKU PODOFICERÓW
REZERWY R.P. we FRANCJI.**

W niedzielę, dnia 28 lipca 1946 r., odbyło się w Lens zebranie Związku podoficerów rez. R.P. we Francji, Przewodniczył kol. prezes Strzemzański Józef. Związek był założony w marcu 1939 r. Wojna przerwała jego pracę. Wielu członków związku, na rozkaz Naczelnego Wodza, gen. Sikorskiego, wstąpiło w szeregi Wojska Polskiego. Na opróżnione miejsca w Zarządzie po członkach, którzy jeszcze nie wrócili do służby, powołano tymczasowo kolegów: W Koniecko oraz St. Bednarczyka.

Następny zjazd Związku odbędzie się dnia 1-go września 1946 r. w lokalu p. Żołnierkiewicza: 103, Rue Thiers a Lens (obok dworca) o godzinie 10.30 rano. Zjazd odbędzie się pod znakiem zrzeszenia się podoficerów rezerwy na wychodźstwie. Na zjeździe tym nie powinno zabraknąć żadnego z kol. podoficerów. (Uwaga: Stopień podoficera Armii Polskiej zaczyna się od Kaprala).

Zarząd prosi tych wszystkich, którzy zgłosili pisemnie swe przystąpienie do Związku, aby raczyli przybyć na Zjazd. Ci, którzy z powodu dalekiej odległości, na zjazd nie będą mogli przybyć, zechcą zgłosić swoje przystąpienie do Związku listownie, pod adresem: Józef Strzemzański, 32, rue Chemin de Fer — Sallaumines (Pas de Calais).

Uwaga: Uprasza się o zabranie ze sobą książeczki wojskowej lub innego dokumentu, stwierdzającego odbycie służby wojskowej oraz stopnie.

Za Zarząd: Strzemzański Józef, Koniecko Wiktor Bednarczyk Stanisław.

**KORESPONDENCYJNE KURSY
TECHNICZNE
POLSKIEJ Y.M.C.A. we FRANCJI**

Wzorem lat ubiegłych Polska YMCA we Francji organizuje korespondencyjne Kursy Techniczne, mające na celu umożliwienie szerokim rzeszom wychodźstwa polskiego zdobycia wiedzy fachowej, a tym samym korzystniejszej i celowej pracy zawodowej.

Kursy Techniczne dzielą się na trzy działy:

- 1) Kurs Budownictwa.
- 2) Kurs Kreślenia Technicznych (Kreslarski).
- 3) Kurs Elektrotechniczny.

Aby choć w części pokryć koszty, ponoszone przez YMCA, kursy są płatne w sposób następujący: 1-sza rata 600 fr. przy zapisie, 2-ga rata 300 fr. po otrzymaniu 4-ej lekcji. Czas trwania kursów — cztery miesiące. Udział w kursach mogą brać osoby powyżej 16-tu lat, bez względu na wykształcenie.

Początek każdego z kursów 1-go września 1946.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela bezpłatnych informacji — sekretariat Kursów — 4, rue Leverrier, PARIS 6.

Zarząd Okręgu „Północ” Z. U. P. R. O. podaje wszystkim swoim Oddziałom i Delegatom do wiadomości, że dnia 25 bm. odbędzie się Pielgrzymka na Lorette.

Uprasza się Zarządy i członków, żeby wzięli, jak najliczniejszy udział w tej uroczystości.

Prezes Okręgu „Północ” ZUPRO.

Ukleja P.

NASZE PIĘŚNI KOŚCIELNE

Po całym świecie

niechaj chwata
Ojcu i Sy-

Do całym świe - cie nie - chaj bę - dzie w Trójcy je - dy
Wszecmogę - ce - mu i Sy - no - wi Duchowi świę -
Do całym świe - cie niech bę - dzie
Wszecmogę - ce - mu Sy - no - wi

ne - mu. We trzech osobach jesteś jeden Panie.
te - mu. Nie pojmie tego człowiecze mniemanie. I rozum u - sta - nie.

We trzech osobach jesteś Panie.
Nie pojmie człowiecze mniemanie.

2. A nietylkoć my Twego Majestatu pojąć nie możemy,
Którzy na świecie, mizerne stworzenia, dobrze nie żyjemy,
Lecz i tym trudno, którzy już są w niebie,
Aby pojmować mogli godnie Ciebie... Niepojęty Panie.
3. Więc upadamy przed Twym Majestatem, Wszecmogący Boże,
Daj skutek łaski, czego ludzki rozum pojmować nie może,
A odpuść grzechy stworzeniu Swojemu.
Spraw, by był koniec życia bezbożnemu... Pokornie prosimy.

U polskich dzieci na wakacjach w Normandii

Pociąg biegnie ku północy. Szybko mijają wioski i miasta. Ogromne przestrzenie rozświetlone słońcem, wypełnione dojrzewającymi zbożami. Wjeżdżamy na tereny walk normandzkich. Rozbite miasta: Lisieux, Trun, Argentan, Flers. Tędy szedł żołnierz, znacząc krwią swoją etapy naszej wolności.

Dojeżdżamy do Domfront (Orne). „Tu wysiadamy” — mówi Olek — „Obóz dzieci mieści się w koszarach Laharpe”. Na twarzy jego odbija się dziwne uczucie. Zobaczyć wkrótce swą małą córeczkę. Czy myśli o rozłące niewoli? Przeszliśmy kilka ulic, mineliśmy rozwalone domy i stanęliśmy w kolonii dzieci polskich.

Gwar, krzyk, bieganie, zabawy. Jakis inny, dziwny świat, którego nie zdołała wojna utemperować, nieszczęście zagłuszyć. Podeszliśmy do grona rozbawionej dziatwy. Z grupy z krzykiem odrywa się Marysia. Biegnie do Olka, tuli się do niego. On się chyli i całuje, bierze ją na ręce. — Gromadka dzieci obserwuje, zaskoczona wydarzeniem. Pytam się najbliższej: „Jak ci na imię?” — „Jadzia, a pan tu ma córkę?” — „Nie”, odpowiadam. „A po co Pan przyszedł?” — „Zobaczycie ciebie, Jadziu!” — śmieję się. „A dlaczego pan ma taki pasek?” — „Widzisz, Jadziu, jam gruby. Boję się, bym się nie rozsypał”. Śmieje się teraz Jadzia i biegnie, by wziąć udział w przerwanej zabawie.

Podchodzi personel opiekuńczy. Przedstawiamy się i tłumaczymy powód naszego przyjazdu. — Olek — ojciec, a ja — z ciekawości. Lubię patrzeć na życie, a zwłaszcza na tak odmienne od naszego. Na moje wywody uśmiechają się Panie. Ksiądz opiekun wyraża swą radość. — „Dobrze, żeście panowie przybyli. Powiększycie grono miłych naszych gości. Nawet wieczorem, (prosimy na noc), łącznie z innymi rodzicami poprosimy Panów o wzięcie udziału w ognisku”. — Dziękujemy. — Pytam księdza o organizację. — „No, pan spotyka się na terenie Francji z tysiącami podobnych obozów. To jest sezon. W naszym wieku, jak w żadnym innym, zrozumieliśmy konieczność przebywania na wolnym powietrzu. wśród natury”. „Ale tu są i dzieci francuskie?” — przerywam. — „Tak, odpowiada ksiądz, tylko nasza grupa cieszy się zupełną niezależnością i organizacyjnie i wychowawczo”. — „Skąd zasiłki?” — Po prostu korzystamy z funduszy Misji Katolickiej, a każda rodzina dodaje opłatę. Dzieci mają dobre wyżywienie. Wychowaniem zajmu-

ją się panie — no i trochę ja” — dodaje, uśmiechając się mądrze. Przechadzamy się, zwiędzając kuchnię, refektarz. Sale sypialne są wygodne. Dzieci mają idealne warunki: lasy, rzeka, dobre wyżywienie, opieka, wychowanie.

Wieczorem jesteśmy gośćmi przy ognisku. Dzieciarnia w skupieniu oczekuje pierwszej iskry, która wkrótce zamieni się w płomień, wesoło rozświetlający mroki. Pod kierownictwem nauczycielki dzieci wykonują tańce narodowe i śpiewają. Dziwne uczucie mnie ogarnia: te czasy są już tak dalekie. Minęły dawno. A pieśń polska płynie, czasami rzewna, jak płacz wygnança, czasami skoczna, jak młodość rwąca, — jak nurt górskiego potoku. „Od buczku po listeczku”, „Czerwony pas”, Zasiłki górali o wies”, „Krakowiak”, „Oj, świeci miesiąc”. — Stroje narodowe tańczącej dziatwy, żywiołowy objaw życia w melodii, niezłomnie nieskrepowana radość duszy polskiej wytwarza wśród zebranych nastrojów swojski, rodzinny. Przemawiał Ksiądz dziekan Makulec: dzieci słuchały o Bogu, który powołuje człowieka do życia, daje kochanych rodziców i Ojczyznę, co, jak dobra matka, ma być sprawiedliwą dla wszystkich... Później mała pogawędka nauczycielki o trzech iskierekach. — Była już noc. Zaśpiewano pieśń wieczorną, której melodia, wznowsząc się w przestworza, łączyła wszystkich w jedną rodzinę.

Pytam Olka, gdyśmy kładli się spać: „Zadowolony jesteś z pobytu swej córki?” — „O tak! wychowują nasze dzieci na dobrych Polaków i uczciwych ludzi”.

Bolesław DRYKA.



Z uroczystości w Coueron, o której pisaliśmy w ostatnim numerze.

NASZE REPORTAŻE...

Poświęcenie pierwszego sztandaru Z. U. P. R. O.

LENS. — W niedzielę, dnia 11-go sierpnia, Lens, jedno z centrów życia polskiego we Francji, obchodziło poświęcenie pierwszego sztandaru ZUPRO. Uroczystość ta zbiegła się ze smutną rocznicą wojennego bombardowania, które pociągnęło za sobą cały szereg ofiar. O spokój właśnie wieczny dla dusz rodaków, co hukami bomby lotniczej na sąd zostali wezwani ostateczny, odprawił mszę św. przedstawiciel Polskiej Misji Katolickiej z Paryża — ks. redaktor F. Kaszubowski, który też, na zaproszenie bohaterów francuskich podziemi, dokonał poświęcenia sztandaru. Ceremonii tej towarzyszyli: ks. prob. Przybysz, duszpasterz francuski miejscowości — ks. dziekan Buen, prezes Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji — p. Szambelańczyk, grono Ojców i Matek Chrześtnych sztandaru, przedstawiciele 18-tu organizacji religijno - społecznych ze swoimi chorągwiami, liczne zastępy harcerskie, sami wreszcie członkowie ZUPRO z p. Daniel - Zdrojewskim, prezesem Zarządu Głównego tej organizacji, na czele.

Po mszy św., odprawionej przez duszpasterza kolonii polskiej — ks. Prob. Przybysza, wszedł na ambonę ks. Beun, dziekan. „Nie znam Waszego języka, Polacy, zaczął swoje krótkie przemówienie, wygłoszone w języku francuskim, kapłan - bojownik spod znaku Resistance, ale za to poznałem Wasze serca... W świecie narodziło się podczas minionej wojny braterstwo, nadzieją okraszono cierpienia. Również i cierpienia Polskiego Narodu noszą na sobie znamię takiej nadziei: Polska, która wbrew polityce germańskiej nie zginęła, i dziś zginąć nie może! Polska zmarła w twychwstanie, by żyć wolną! Gwarantuję to Wam biel Waszego sztandaru, symbolizująca wierność raz złożonym przysięgom, i jego czerwień, mówiąca o bohaterstwa podejmowanym dla zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości męczeństwem”.

W kazaniu polskim, ks. red. Kaszubowski, mówiąc o, złotymi niemi wyszywanych na kanwie naszej historii, ideałach miłości Boga i Ojczyzny, rzucił garść obrazków z okresu 2-giej wojny światowej, świadczących, że Naród z drogi ojców nie zбочzył. „Żołnierz polski — mówił kapelan wojskowy — który w roku 1940 kładł się pokotem pod nogi żołdaków niemieckich, żeby przeszkodzić gwałtom, dokonywanym na kobiecie francuskiej, dziś, gotów jest rzucić ostatnią kroplę krwi, dla uratowania najcenniejszego skarbu naszej historii — prawdziwie wolnej, naprawdę wielkiej i katolickiej Polski. Żołnierz nasz spogląda w tej chwili przez lzy na ruiny Warszawy, które przypominają mu rękę wyciągniętą do przysięgi i napominającą do nieprzery-

Z LISTÓW DO REDAKCJI.

Valivade - Kolhapur 13. VII. 46.

Polish Camp Indie

Przypadkowo otrzymałem wasze cenne pismo „Polska Wierna”.

Ośmielam się prosić — o ile to możliwe — o choćby jeden egzemplarz okazowy dla zorientowania się, czy tu by ludność naszego osiedla reflektowała na zakup więcej ilości egzemplarzy książki „Mistyka Ojczyzny” ks. rektora Cegiełki, oraz „Podróż przez Piekiło” W. Junoszy — tak dziś aktualnych rzeczy dla nas, przymusowych wędrowców ze Lwowa i Małopolski Wschodniej. Proszę się nie gniewać, jeżeli proszę o to, lecz gład książki polskiej zaspokajam tu i na Cejlonie, gdzie mam przyjaciół Polaków, którzy proszą o słowo polskie dziś tak daleko od Ojczyzny.

Z wyrazami czci i szacunku
Mieczysław Matek — major.

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgi przy sądzie w Paryżu

Tłum. oficj., do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle — PARIS 5

Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05

wania walki przed końcowym zwycięstwem Boga i Narodu”. Nabożeństwo zakończono rzewną „pieśnią wygnanców” i Hymnem Narodowym.

Przed kościołem, bezpośrednio po Mszy św., przemówił w języku polskim i francuskim płk. Zdrojewski „ZUPRO — oświadczył dzielny dowódca — spadochroniarz — w zrozumieniu swych wielkich obowiązków, w stosunku do polskich komatantów, którzy zamienili dziś karabin na pług, kilof na łopatę, by walczyć o chleb powszedni i stworzyć sobie warunki bytu obywatelskiego, unikać będzie za wszelką cenę jakiegokolwiek akcji, któreby wprowadzała rozłam wśród emigracji polskiej. Emigracja ta musi bowiem stanowić jednolity blok polskości we Francji, a walcząc o swój byt zdala od Polski, nie może sobie pozwolić na kłótnie lub wzajemne zwalczanie się”. Ucałowawszy, klęcząc, sztandar, płk. Zdrojewski wręczył go prezesowi zarządu ZUPRO na okręg „Północ” — Uklei, odbierając odeń słowa przysięgi na dalszą wierność w służbie dla wspólnej idei.

Niejedno, mocne a szczerze słowo, mówiące o prawdziwym przywiązaniu do kraju, padło na okolicznościowej akademii, na której zebrał się uczestnicy uroczystości zaraz po ceremoniach kościelnych. Przemawiali kolejno: por. Żegota z Limoges, kierownik ZUPRO — okręg „Południe”, świeżo zdemobilizowany żołnierz 1-go Korpusu, p. W. Koniecko, członek zarządu Zw. podoficerów rez., ks. red. Kaszubowski w imieniu Polskiej Misji Katolickiej i Dziennikarzy, prezes Polskiego Zjednoczenia Katolickiego (którego wielu członków należy do ZUPRO). — p. Szambelańczyk, p. Budzyński W. — reprezentant Związku Kupców i Powstańców wlkp., staruszek z Haines, Nestor: emigracji, bohater czasów „Kulturkampf”, a potem pionier wychodźstwa polskiego w Niemczech i p. Wiśniewski z ramienia harcerstwa. Płk. Zdrojewski, powołując się na rozmowy z przedstawicielami Rządu, zawiadomił zebranych, że starania o zdobycie dla członków Polskiego Ruchu Oporu we Francji tych samych praw, z jakich korzystają b. konspiratorzy francuscy, zostały uwieńczone powodzeniem. Apelem, nawołującym do braterskiej jedności (troska o tę jedność wyrażała się ze wszystkich przemówień!), zakończył zebranie jego przewodniczący.

Naprawdę szczerze żegnali się uczestnicy zjazdu ZUPRO, postawą swoją w Lens dokumentując raz jeszcze swą wierność szeregów „Roty”, przypominając sobie na odchodnym, że: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...”

Witold FLORIANSKI.

DO SZAN. KSIĘŻY I NAUCZYCIELI.

Ukazał się

KATECHIZM MAŁEGO POLAKA

do nauki religii rzymsko - katolickiej, w nowym wydaniu i formacie, na dobrym papierze; stron 144. W dodatku: nabożeństwa i pieśni. — Zamówienia kierować do:

Ks. Ludwik MAKULEC

20, Av. Albert 1-er, CAEN (Calvados)

ZAWODOWA SZKOŁA TKACKA

(Centre d'Apprentissage Textile)

z internatem NOAILLES (Oise)

Początek 10-miesięcznego kursu 1-go października. — Wiek kandydatów od 17 do 25 lat. — Ilość miejsc ograniczona do 15.

POSZUKIWANIA

Union des Agriculteurs Polonais en France, 54, rue Truffaut, Paris 17,

Ogłasza 1) poszukuje siostry plut. Zaborowski Zygmunt, Polish Force C. M. F. 524 z domu Zaborowska z męża Sądowniczyk Aleksandra. Wymieniona zamieszkiwała we Francji od 1923 r. Mąż pracował w kopalni węgla potem kupił fermę.

J. Manuele Sibiga proszę o wiadomość: Wiesław, 10, Ridgefield Road, Oxford.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.

Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartalna .. 60 fr. — Półroczna .. 120 fr.

C/c. CMEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży 5 fr.